

W przyszłym wieku będzie tylko jedna owczarnia i jeden Pasterz i wszystkie owce doprowadzone będą do zupełnej harmonii z Bogiem.

Udając się jeszcze do księgi Objawienia (roz. 7) i przyjmując liczbę Pańskiego „Małego Stadka”, jako 144 tysiące rozumiemy, że oferta ta była pierwotnie dana tylko dwunastu pokoleniom cielesnego Izraela. Inni byli później przyjmowani na miejsce tych, co byli w pierw wzwani i uznani za owce, lecz okazali się niegodnymi.

Słowa naszego Pana: „Wszyscy, ile ich przede mną przyszło, złodzieje są i zbójcy”, rozumiemy, że stosują się do tych, którzy fałszywie przedstawiali się za wodzów ludu izraelskiego. O takich mówi także Gamael wobec sanhedrynu, gdy rzekł: „Mężowie Izraelscy, miejcie się na baczności ze strony tych ludzi (apostolów) co byście mieli czynić. Albowiem przed tymi dniami powstał Teudas, udawając się za coś, do którego się przywiązało mężów w liczbie około 400, którego zabito, a wszyscy, którzy z nim przestawali rozproszeni są i w niwecz się obrócili... Przetoż teraz powiadam wam, dajcie pokój tym ludziom i zaniechajcie ich, albowiem, jeśli z ludzi jest ta rada, albo ta sprawa, w niwecz się obróci”. (Dz. A. 5: 35—35).

WT 1910—398

ECHO Z KONWENCJI GENERALNEJ WE FRANCJI

Drodzy i umiłowani Bracia i Siostry w Jezusie Chrystusie. Pragniemy podzielić się z Wami radością, jaką mieliśmy z łaski naszego Ojca Niebieskiego.

Po okresie zimowym mieliśmy przywilej znów się zgrupować na Uczcie Duchową we Flers Bourg (Francja) w dniach 29 i 30 marca 1970 r. Wielce tęskniliśmy za tą chwilą, aby znowu zejść się wspólnie na słuchanie Słowa Bożego, jako napisane: „lepszy jest dzień w sieniach Pańskich, niż gdzie indziej tysiąc, tuć łaski i chwały Pan udziela” Ps. 84: 11—13. Mimo, że czas był jeszcze chłodny, braterstwo licznie zjechało się ze wszystkich stron Francji, a także przybyło dwóch braci z USA — br. Rycobel i br. Wojciechowski oraz braterstwo Gumielowie z Polski. Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Niebieskiemu i wszystkiemu braterstwu za ten współdziałanie w usłudze duchowej dla nas czynionej.

Konwencja odbyła się w miłym nastroju duchowym. Oprócz wykładów w języku polskim dwóch braci usłużyło w języku francuskim.

Trzy osoby — dwie siostry i jeden brat, okazali swoje poświęcenie. Życzylimy im wytrwania i wierności przy Panu. Młodzież miała przywilej odśpiewać kilka pieśni na cześć i chwałę Stwórcy, a kilkoro z młodzieży — tej starszej wiekiem, jak i małe pociechy również, zadeklamowało parę pięknych wierszy.

Braterstwo miejscowe starało się ugościć braci zarówno na sali jak też i w swych domach, ku zadowoleniu wszystkim. Składamy za to wdzięczność naszemu Zbawicielowi jak również braterstwu za ich szczerą usługę.

Jak zawsze, tak i w tym roku odbyło się zebranie gospodarcze, na którym rozważano o ogólnym dobru tejże pracy

- 1) Sprawozdanie z ogólnej usługi.
- 2) Podział pracy dla: sekretarza, księgarza, kasjera i ich zastępców.
- pozostaje niezmienny z poprzedniego roku.
- 3) Obsługa Zborów — w miarę możliwości.
- 4) Następna Generalna Konwencja — w przyszłym roku na Wielkanoc we Flers.
- 5) W dalszym ciągu prowadzić i popierać moralnie i materialnie pracę w języku francuskim.
- 6) Wyrażono życzenie, aby o ile możliwe zaprosić braci z USA i Polski do obsługi, jak również wysłać braci od nas do Polski.
- 7) Przewidywane przyszłe lokalne konwencje: 2 i 3 maja w Wallers, 17 i 18 maja we Flers. 1 listopada we Flers, 25 grudnia w Wallers.

Chwile tej uczy szybko minęły i pozostawiły miłe wspomnienia. Za wszystkie pozdrowienia i życzenia od nie mogących uczestniczyć jak również od braci z Polski, USA, Belgii serdecznie dziękujemy i również przesyłamy chrześcijańskie pozdrowienia przez tych braci, którzy między nami gościli jak również przez łamy pisemek „Straż”, „Na Straży”, „Journal de Syon”, życząc wszystkiemu braterstwu wielu łask Bożych. Żyd. 13: 20—21.

W imieniu uczestników brat i sługa w Panu:

St. Jamrozik

UMIŁOWANI W PANU BRACIA I SIOSTRY!

Łaska, miłosierdzie i pokój niech będzie z Wami od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy podzielić się ze wszystkimi braćmi i siostrami tej samej kosztownej wiary błogosławieństwami, jakich z łaski Bożej doznaliśmy na dwudniowej uczcie duchowej w miejscowości Zamoh powiat Biłgorajski w dniach 17 i 18 maja 1970 r.

Była to pierwsza konwencja w tym roku w wojew. Lubelskim i to dosyć liczna. Chociaż pierwszy dzień uczy był obfity w deszcz, to również i obfity w błogosławieństwa, które splywały od Ojca Niebieskiego, a przez braci którzy służyli słowem Bożym o różnych tematach, których było 8 doznali wszyscy słuchający orzeźwienia i spełnienia prorocstwa Malachiaszowego 3: 10.

Przy zakończeniu uchwalono by na łamach pisma „Na Straży” podzielić się radością i pokojem doznany na uczcie duchowej z życzeniami dla wszystkich braci i sióstr obfitych błogosławieństw wraz z chrześcijańskimi pozdrowieniami.

Pozostajemy w miłości bratniej.

Za uczestników konwencji
z upoważnienia J. M.

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a

Prenumerata roczna wynosi 30 zł

Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK 1970 R.

Nr 5

Spis treści: Oczekujemy na Pana ○ Miasta ucieczki ○ Strzeż serca swego (dokończenie) ○ Budowa domu na opoce i na piasku ○ Sprawozdanie z generalnej Konwencji Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Krakowie ○ List od Braci z Indii ○ Myślącym pod rozwagę ○ Echa z Konwencji

Oczekujmy na Pana

Jestem pewny, że nie mógłbym lepiej określić stanowiska wszystkich braci jak stwierdzając, że nadal wiernie i poważnie oczekujemy na wypełnienie się Boskich obietnic. Wspólnie, ze wszystkimi Pańskimi sługami spodziewaliśmy się, że koniec roku 1914 przyniesie uwielbienie Kościoła. Panu jednak upodobało się, byśmy czekali trochę dłużej. Nadal więc „wzdychamy w sobie oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego”. Radujemy się jednak i wierzymy, że nasze wierne oczekiwanie spotka się z nagrodą.

Wierzymy także, że Boski plan zbawienia będzie wykonany zgodnie z zamierzonym przez Boga czasem, który nie może być zmieniony, ani przyspieszony. Tak więc „wszystko stworzenie” nadal musi oczekiwać na przyjemny czas Boży. My jednak, posiadając znajomość planu wieków, nie oczekujemy w nieświadomości. Dzieci Boże oczekują z radością, ponieważ wierzą, że Boskie czasy są najlepsze; dzieci tego świata czekają, ponieważ nic innego uczynić nie mogą.

Przypomnijmy sobie, że Pan specjalnie wynagradzał tych ze starożytnych świętych, któ-

rzy pośród prób i doświadczeń wiernie oczekiwali na wypełnienie się Boskich obietnic. Noe, po wybudowaniu arki oczekiwał siedem dni na potop. (1 Moj. 7:4—10). Ten krótki wprawdzie okres czasu musiał być ciężką próbą, lecz Noe wytrwał. Jego wierne oczekiwanie okazało się mądre, gdy wody potopu zniszczyły wszystko, a Noe i jego rodzina zostali ocaleni.

Abraham po dwudziestu pięciu latach oczekiwania otrzymał syna, w którym były skoncentrowane wszystkie Boskie obietnice, na wypełnienie których on ciągle oczekiwał wraz z Izaakiem i Jakubem. Obietnice te jednak były dla nich tak realnymi, że „umarli wierząc” w nie i „z daleka je oglądali i cieszyli się nimi i witali je i wyznawali, iż są gośćmi i przychodniami na ziemi”. (Żyd. 11:13).

Mojżesz przez czterdzieści lat oczekiwał na Boga, by zostać naznaczonym wybawicielem swych braci. On wierzył w Boską obietnicę, która mówiła, iż potomkowie Jakuba będą wprowadzeni z Egiptu w czwartym pokoleniu (1 Moj. 15:13—16). Mając czterdzieści lat starał się być obrońcą swych braci, lecz w tym czasie polegał na własnej sile, dlatego spotkał

go zawód (2 Moj. 2:11—15). Następnie czterdzieści lat oczekiwania uczyły go o własnej nicości, a gdy został wreszcie przez Boga wywyższony, był, jak podaje Pismo „najpokorniejszym mężem ze wszystkich ludzi” (4 Moj. 12:3). Długie lata oczekiwania nie były próżnymi, pomogły mu, gdy stał się wielkim wybawicielem Izraela.

Dawid, mimo to, że był pomazany na króla, nie chciał zabić Saula, chociaż miał wiele ku temu sposobności i okazji. Nie chciał zabić tego, którego pomazał Pan. Wiernie oczekiwał na czas Boży, w którym miał objąć królestwo (1 Sam. 26:23) i dlatego był „mężem według serca Bożego”.

Te i inne przykłady zachęcają nas, byśmy nadal oczekiwali z wiarą na wypełnienie się Boskich obietnic. Nie zapominajmy także o nieszczęściach, jakie spadły na tych, którzy nie chcieli oczekiwać na Boga i nie byli posłuszni Jego zarządzeniom.

Naród izraelski nie chciał oczekiwać na powrót Mojżesza z góry Synaj. Powiedzieli: „Nie wiemy co stało się z Mojżeszem, mężem, który nas wywiódł z Egiptu” (2 Moj. 32:1) i uczynili sobie złotego cielca. Za tę niewierność i bałwochwalstwo Bóg chciał ich wszystkich wytracić.

Król Saul nie chciał oczekiwać na przyjście Samuela i wbrew rozkazaniu Pańskiemu złożył ofiarę, w wyniku czego potomstwo jego utraciło prawo do tronu izraelskiego (1 Sam. 13:8—14).

Nominalny kościół wieku Ewangelii nie chciał oczekiwać na powrót Chrystusa i dlatego zorganizował fałszywe królestwo Chrystusowe, w rezultacie czego powstała „obrzydliwość, która spowodowała spustoszenie”. Pan napiętnował ten odstępczy kościół, jako „wszetecznicę”, a późniejsze wyznania protestanckie, jako jej córki. W symbolicznym języku pieśni Salomonowych (2:7) prawdziwa dziewica, Kościół Chrystusowy, doradza nominalnym systemom (córkom jerozalemskim), aby „nie budziły miłego” — aby nie usiłowały czynić dzieł należących do tysiącletniego panowania Mesjasza, lecz by „czekały dokąd on zechce”.

Cherubiniowie przedstawiający Boską miłość i moc, schyleni nad „ubłagalnią” oczekują pilnie aż miejsce miłosierdzia będzie po raz wtóry pokropione krwią pojednania, by wznieść się i przyjść z pomocą biednej, umierającej ludzkości.

Wszędzie widzimy wzniesłe przykłady oczekiwania. Sam Pan Bóg czeka także na słuszny czas, w którym będzie mógł okazać Swe miłosierdzie. On nie zwleka, jak to niektórzy uważają, z wypełnieniem obietnicy, lecz używa Swej długiej cierpliwości względem nas, by żaden z nas nie zginął, ale żeby się wszyscy udali do pokuty (Izaj. 30:18, 2 Piotr 3:9).

Nasz Pan także oczekiwał przez wiele wieków na to, aby Pan Bóg zezwolił Mu na objęcie królewskiej władzy na ziemi. Pan Bóg wie o wszystkim, znane Mu są wszystkie dzieła od założenia świata i wierzymy, że żadna część planu zbawienia nie będzie zakłócona, ponieważ On jest Bogiem sądu (rozsądku) „Błogosławieni wszyscy, którzy oczekują na Niego”.

Nawet kamienna budowla oczekiwała długo, by dać świadectwo Słowu Bożemu. Wielka piramida w Egipcie dopiero po czterech tysiącach lat mówi do nas i potwierdza Słowo Boże. Przez wszystkie minione wieki uważano ją jedynie za stary grobowiec Faraonów, podczas gdy w rzeczywistości jest ona „słupem świadectwa”, o którym wspomina prorok Izajasz (19:19, 20).

Napisane Słowo Boże musiało oczekiwać, aż przyszło z nieba „Żywe Słowo” (Logos) i rzuciło światło na niezrozumiałe dotąd cienie Starożytności.

Prorokowi Danielowi zaznaczono, by „zamknął słowa i zapieczętował księgę” aż do „czasu końca”, ponieważ nikt nie miał jej zrozumieć przed czasem, gdy „umiejętność miała się rozmnożyć” (Dan 12:4, 9). Tak więc prorocstwo Daniela musiało oczekiwać prawie 2500 lat zanim mogło wydać jasne świadectwo.

Także Stary i Nowy Testament, „dwaj świadkowie obleczeni w wory”, czyli w martwe języki, czekali aż do wypełnienia się 1260 symbolicznych dni, czyli lat, które rozpoczęły „czas końca” (Obj. 11:3), w którym powstały Towarzystwa Biblijne i od roku 1799 zaczęły rozpowszechniać Pismo Św. w milionach egzemplarzy.

Archeologiczne pozostałości starożytnych kultur oczekiwały w prochu ziemi (Babilonii, Egiptu, Syrii itp), by dopiero w ostatnich czasach dołączyć swe świadectwa do głosu Słowa Bożego. Przed ich odkryciem wiele historycznych danych, znajdujących się w Biblii, podawanych było w wątpliwość. Te archeologiczne świadectwa utwierdzają wiarę ludu Bożego.

Jakub, założyciel narodu izraelskiego, oświadczył przy pewnej okazji, że „oczekiwał na zbawienie Pańskie”. Nadzieję tę, co wydaje się dziwnym, połączył z błogosławieństwem przeznaczonym dla Dana. Wiemy, że wielu patriarchów było prorokami (1 Moj. 49:1) i że ich prorocтва musiały czekać na dalsze objaśnienia zanim można było zrozumieć ich głęboki i ukryty sens. Jest to prawdą także w odniesieniu do prorocтва dotyczącego pokolenia Dana.

Czytamy (1 Moj. 49:16—18): „Dan będzie sędzią lud swój, jako jedno z pokoleń izraelskich. Dan będzie węzem na drodze, zmiąją na ścieżce, kłusując pięty końskie, aż spadnie nad jeźdźców jego. Zbawienia Twego oczekiwam, Panie”. By zrozumieć te niejasne określenia musimy pilnie prześledzić historię pokolenia

Dana, a także Boski Plan Zbawienia. W księdze Sędziów (roz. 18) znajdujemy, że pokolenie Dan odstąpiło od służenia Jahwie i otwarcie praktykowało bałwochwalstwo. Widocznie to stało się powodem, że pokolenie to nie otrzymało zaszczytu figurowania wśród tych 144.000, którzy zostali popieczętowani przez Boga ze wszystkich pokoleń izraelskich (Obj. 7:1—8). W tym wypadku pokolenie Dana zostało zastąpione przez pokolenie Manasesa, pierwotnego syna Józefa.

Wspomniana powyżej apostazja, jak również dalsze dzieje tego pokolenia wskazują na jego niewierny charakter. Przede wszystkim nie zdobyło i nie posiadało dziedzictwa przeznaczonego im w ziemi obiecanej. Nie czuli się zbyt silnymi, by wystąpić przeciwko Filistynom, a wiary w Boską pomoc nie mieli. Wyemigrowali więc na północ i zajęli kraj, w którym żył spokojny lud, nie umiejący walczyć. Lud ten Danici wymordowali, miasto ich, Lais, spalili, a na jego miejscu zbudowali miasto Dan.

Miasto Dan było więc najbardziej wysuniętym na północ punktem, tak jak Berseba na południe. Stąd powiedzenie „Od Dan aż do Berseby” było popularnym określeniem całego terytorium Izraela. (Sędz. 20:1). Tak więc Danici nie starali się o zdobycie własnego dziedzictwa, ale wymordowali lud spokojny, a następnie porwali kapłana, który służył pewnemu mężowi, jak również jego bałwany i w swoim mieście Dan zaprowadzili bałwochwalstwo. Biblia podaje, że ten stan rzeczy trwał do czasu, aż pokolenie Dan zostało wzięte do niewoli. (Sędz. 18:29—31).

Gdy po śmierci Salomona Izrael podzielił się na dwie części, Jeroboam, który został królem dziesięciu pokoleń, nie chcąc, by lud jego udawał się do Jeruzalemu, w celu oddawania czci Bogu, uczynił dwa złote cielce i wystawił jednego w Dan, a drugiego w Betel (na północ od Jeruzalemu) i rzekł: „Dostycie nachodziliście się do Jeruzalemu; oto bogowie twoi o Izraelu, którzy cię wywiedli z ziemi egipskiej. I to było pobudką do grzechu, bo chodził lud do jednego z tych bogów aż do Dan”. (1 Król. 12:26—30). Widocznie Jeroboam wiedział, że Dan będzie dogodnym miejscem dla tego bałwana.

Drugi bałwan, jak wspomnieliśmy znajdował się w mieście Betel, należącym do pokolenia Efraim. Z pewnego punktu widzenia można by się wyrazić, że i Dan znajdowało się w Efraim, gdyż wszystkie dziesięć pokoleń nazywano często Efraimem, ponieważ pokolenie Efraima było największym pokoleniem wśród tych dziesięciu. Następnie, ponieważ część posiadłości pokolenia Efraima nazywano Samarią, więc na określenie dziesięciu pokoleń Izraela używano nazwy: Efraim, Samaria i Izrael. (Ozeasz 7:1). Chcemy tu zaznaczyć, że nazwy (Efraim i Samaria) używane są też na określenie odstęp-

czego kościoła w wieku Ewangelii. (Ozeasz 4:17, 8:5, 6).

Wiemy, że Bóg tak zarządził, by różne sprawy dotyczące narodu izraelskiego były cieniem na wiek Ewangelii i wiek Tysiąclecia. Tak więc, niewierni Danici byli figurą niewiernej i zdradzieckiej klasy wieku Ewangelii, która porzuciła Pana i zaprowadziła czczenie bałwanów. Pierwszym z tej klasy był Judasz. Był on jednak tylko narzędziem w ręku szatana, który jest wielkim przeciwnikiem i zdrajcą Bożym, prawdziwym Danem, węzem na drodze (Jan 13:26, 27). Tak jak Dan porzucił swoje pierwotne dziedzictwo i posiadał inne, na północy, tak też szatan powiedział w swym sercu, że usiądzie na miejscach północnych i będzie równym Najwyższemu. (Izaj. 14:13, 14).

Przy tej okazji pragniemy zaznaczyć, że podczas budowania wielkiej Piramidy, Alfa Draconis, główna gwiazda z konstelacji Draconis, oznaczającego w mitologii szatana, świeciła wprost nad dolnym wejściem Piramidy. Gdy sobie przypomnimy, że to przejście reprezentuje „obecny zły świat”, to rozumiemy, że gwiazda ta wskazuje wyraźnie, iż bogiem tego złego świata jest szatan (2 Kor. 4:4). Nie mamy uważać, że taki zbieg okoliczności jest przypadkowym. Wierzymy, iż wszystkie takie rzeczy są pod Boskim kierownictwem dla wzmocnienia wiary ludu Bożego. Szatan, Dracon, i „stary węz” (Obj. 20:1) jest bogiem umierającego świata. Fakt ten jest wyraźnie przedstawiony w „kamiennym świadku” przez gwiazdę Alfa Draconis świecącą nad wejściem do korytarza prowadzącego w dół do podziemnego pokoju, czyli jaskini symbolizującej zniszczenie.

Wracając do prorocтва Jakuba odnoszącego się do pokolenia Dan musimy wyjaśnić, że „koń” w Piśmie Św. reprezentuje plan, lub zarządzenie. Tak więc koń Pański, którego jeźdźcem jest Jezus przedstawia plan zbawienia (Obj. 6:2). Gdy szatan, wielki Judasz i Danita zdradliwie ukąsił nogę konia Pańskiego tak, że Jezus spadł, został zabity, myślał, że zniweczył Boski Plan. Jakub jednak proroczo w imieniu wszystkich wiernych mówi: „Zbawienia Twego oczekuję Panie”. To co szatan uważał za mistrzowskie posunięcie, gdy zdobył serce Judasza i popchnął go do zdrady Pana, okazało się jego błędem, ponieważ czytamy, „iż Jezus stał się ciałem i poniósł śmierć, aby zniszczyć tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła”. (Żyd. 2:9, 14). Tak więc śmierć Jezusa oznacza zbawienie świata i zniszczenie szatana.

Dalsze szczegóły odnośnie pokolenia Dana podaje Mojżesz. Czytamy: (5 Moj. 33:22): „A do Dana rzekł: Dan, jako szczenię lwie wyskakujące z Basan”. Patrząc na mapę Palestyny spostrzegamy, że Basan jest górzystym terenem na północy wschodniej stronie Jordanu. Miasto Dan leży w północo-wschodniej części tego ob-

szaru. Nazwa Basan jest więc równoznaczna z bałwochwalczym pokoleniem Dana. Bóg tak zarządził, że nie tylko naród żydowski i okoliczne narody były typami i ilustracjami użytymi w różnych częściach planu zbawienia, ale także nazwy gór, rzek, okolic, mórz, równin itp. wskazują na ważne zarysy tegoż zbawienia. Góra Basan reprezentuje królestwo Antychrysta, miasto Dana, czyli klasę Judasza. Myśl taką wyciągamy z Psalmu 68 : 15, 16, czytamy: „Góra Boża (wzgórze) jest podobna do góry Basan. Wzgórze Basanu jest wysokim wzgórzem. Dlaczego podskakujecie wy wysokie wzgórze? To jest wzgórze, na którym Bóg pragnie mieszkać. Tam Pan będzie mieszkał na wieki”. (Tłum. z angielskiego).

Każdy z badaczy Pisma Św. wie, że wzgórze, na którym pragnie Bóg mieszkać nazywa się Syon (Ps. 132 : 13, 14). Psalmista nie może więc indentyfikować wzgórza Basan i góry Syon. Właściwa myśl mieszcząca się w powyższym tekście jest podana w tłumaczeniu Leeser'a, a jeszcze jaśniej oddaje ją Biblia Variorum. Czytamy: „(Czy) wzgórzem Bożym jest wzgórze Basan? (Nie) Wzgórze Basan składa się z wielu szczytów. Dlaczego jesteście tak zazdrosnym, ty wzgórze wielu szczytów? To (niewielkie wzgórze Syon) jest wzgórzem, gdzie Bóg pragnie mieszkać; Pan będzie mieszkał na nim na wieki”.

Podczas wieku Ewangelii wielki system Antychrysta chętnie nazywał siebie królestwem Bożym. Podobnie, wieloszczytowe wzgórze Basanu spoglądało zazdrośnie na Maluczkie Stadko Boże, które szczytowało się łaską i opieką Bożą. Wszyscy wielcy, którzy stanowili tego Antychrysta (wiele wzgórz) poniżali, przesładowali wiernych Pańskich, nieliczną klasę Syonu, maluczkie stadko, któremu upodobało się Ojcu dać królestwo. Do tych Pan powiedział: „Wy podobni będziecie ludziom oczekującym na powrót Pana” (Łuk. 12 : 32—36). Odstępczy kościół nie czekał na powrót Pana, ale sprzymierzywszy się z królami tego świata zapragnął władzy i panowania.

Klasa Dana, początek swój miała w osobie Judasza, którego Pan nazwał „synem zatracenia”. Podobne imię apostoł Paweł dał klasie Antychrysta nazywając ją „człowiekiem grzechu” (Jan 17 : 12, 2 Tes. 2 : 3—7). Podczas całego wieku Ewangelii klasa Dana, czyli klasa Judasza wyskakiwała z Basan (system Antychrysta) na członków Ciała Chrystusowego. Dawid wyrażając się proroczco o Panu, a także o Jego naśladowcach mówi o tej przesładowanej klasie, jako „o bykach z Basan” (Ps. 22 : 13, 14). „Obtoczyło mnie mnóstwo cielców; byki z Basan obległy mnie. Otworzyły na mnie gębę swą, jako lew szarpający i ryczący”. Górzysta kraina Basan słynęła ze szczególnego gatunku bydła (5 Moj. 32 : 14), a jej byki użyte zostały, jako typ okrutnych ciemiężców (Amos 4 : 1). Podczas szczytu ich panowania, w czasie pa-

pieskiego milenium, uciskali oni maluczkie stadko swymi bullami ekskomuniki. (Bull — byk samiec słonia, wieloryba w jęz. ang.) Dlaczego papieństwo nazywało tego rodzaju pisma bullami? Czyż nie dlatego, że były one poparte potężną, na owe czasy niezwykłą mocą? Nawet królowie drżeli przed ostracyzmem papieskim i ekskomuniką.

Pozaobrazowy Basan, chrześcijaństwo jest odrzucony, a Syon nadal oczekuje na królestwo. Pięknie o tym mówi Psalm 42 : 2—4: „Jako jeleń krzyczy do strumienia wód, tak dusza moja woła do Ciebie, o Boże!” Pragnie dusza moja do Boga, do Boga żywego, mówiąc: Kędyż przyjdę, a ukaze się przed obliczem Bożym. Łzy moje są mi miasto chleba we dnie i w nocy. Gdy mi mówią codzień: Gdzie jest Bóg twój?” Pełne znaczenie tego tekstu może być zrozumiane wtedy, gdy przypomnimy sobie, że w Palestynie deszcz nie pada prawie przez siedem miesięcy. Rzeki i potoki wysychają a woda znajduje się jedynie w źródłach, studniach i cysternach wykutych w skale. (Jer. 2 : 13).

Wokół źródeł zakłada się osiedla, do których woda doprowadzana jest ze źródeł podziemnymi kanałami, akweduktami. W pewnych odstępach w kanałach tych są otwory. Jeleń wie, że woda jest w akweduktach, ponieważ widzi ją przez otwory, lecz nie może się jej napić, by zaspokoić swe pragnienie. Możemy sobie wyobrazić rozpacz tego biednego stworzenia, gdy umierając prawie z pragnienia, stoi nad zbiornikiem z wodą, a nie może się jej napić.

Podobnie i my znajdując się w tych ziemskich ciałach wdychamy i pragniemy być przyobleczonymi ciałami niebieskimi, ponieważ wiemy, że ciało i krew królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą i że dopiero wtedy, gdy będziemy podobni do naszego Pana, ujrzymy Go. I wraz z cierpliwym Ijobem mówimy: „Po wszystkie dni wymierzonego czasu mego oczekiwał będę przyszłej odmiany mojej” (Ijob 14 : 14). Do siebie także możemy zastosować słowa proroka Jeremiasza. (Treny 3 : 26): „Dobrze jest cierpliwie oczekiwać na zbawienie Pańskie”.

Obecnie zakończę już powyższe rozważania, z którymi chętnie podzieliłbym się z wami osobście, gdybym mógł być na waszych konwencjach w Ameryce. Myślę też, że są one potrzebne nam szczególnie w obecnym czasie, ponieważ czyniąc wolę Bożą nadal musimy być cierpliwymi, by stać się uczestnikami chwalebnych Boskich obietnic. Niedługo nasze oczekiwanie się skończy, chwala Pańska napelni świątynię, a ludzkość wyda radosny okrzyk: „Oto Bóg nasz, Ten jest! Oczekiwaliśmy Go i wybawił nas! Tenci jest Pan, któregośmy oczekiwali; weselić i radować będziemy się w zbawieniu Jego!”

Wasz Brat w służbie
Pana — Morton Edgar
(Suppl. 1915).

Miasta ucieczki

Lekcja z Ks. Jozuego 20 : 1—9.

Złoty tekst: „Którzyśmy się uciekli ku otrzymaniu wystawionej nadziei” — Żyd. 6 : 18.

Miasta ucieczki przeznaczone były w Izraelu jako ochrona przed odwetową karą dla takiego, co przypadkiem pozbawiłby kogoś życia; lecz nie były one ochroną dla rozmyślnego zabójcy. Miast takich było sześć i znajdowały się one w środku poszczególnych okolic. Zabójca mógł uciec do któregośkolwiek z tych miast i tam znalazł ochronę aż do czasu, gdy sprawa jego mogła być legalnie rozstrzygnięta. Rozmyślny zabójca nie mógł tam zamieszkiwać, lecz odpowiednia władza, po bezstronnym rozsądzeniu jego sprawy, wydała go na poniesienie słusznej kary za jego zbrodnię, a karą tą była śmierć. (5 Moj. 19 : 11—13 i 4 Moj. 35 : 30—34).

Jeżeli zabójstwo okazało się przypadkowym, zabójca musiał nadal pozostawać w mieście ucieczki aż do śmierci naonczas urzędującego najwyższego kapłana. To ograniczenie jego wolności było poniekąd karą za jego nieostrożność, a tym samym dodatkową ochroną dla życia ludzkiego.

Ten zarys figuralnego prawa Mojżeszowego był dobitnym obrazem ochrony, jaką grzesznik może znaleźć w Chrystusie. On jest naszą ucieczką i ochroną przed karą za wszelkie grzechy oprócz dobrowolnych. Dla upartych i niepokutujących grzeszników On nie jest ochroną,

ale jest nią dla każdego zrodzonego w grzechu i poczętego w nieprawości. Tak więc dla grzeszników, którzy są takimi z urodzenia, lecz gorliwie starają się unikać grzechów i jego skutków i uciekają się do Pana jest ochrona. Wszyscy znajdujemy się pod wyrokiem śmierci; sprawiedliwość jest mścicielem i tylko ci co są w Chrystusie, są pod ochroną.

Zauważmy jednak, że grzesznik musi pozostać pod ochroną tego miasta ucieczki tak długo, jak długo żyje najwyższy kapłan — to znaczy, dokąd Chrystus trwa na swoim kapłańskim urzędzie, a urząd ten będzie aż do czasu, gdy On wszystkich odkupionych i trwających w Nim będzie mógł przedstawić Ojcu pod warunkami Nowego Przymierza, przy końcu Swego tysiącletniego panowania, jako król i kapłan. Wtedy stawszy się rzeczywiście doskonałymi przez Onego Wielkiego Odkupiciela i Lekarza, ludzie będą mogli stać nie w przypisanej doskonałości drugiego, ale w ich własnej chwalebnej doskonałości, pamiętając jednak zawsze o onej wielkiej ofierze pojednania i o mozolnej pracy restytucyjnej, które umożliwiły tak chwalebny wynik.

Na podobieństwo owych miast ucieczki Chrystus jest łatwo dostępnym wszystkim, co pilnie Go szukają i co nie znajdują się w opozycji do sprawiedliwości, ani do Jego słusznych i sprawiedliwych ćwiczeń.

WT 1907—317

Strzeż serca swego

(Dokończenie)

Jeżeli chodzi o pychę to wiemy, że przeciwnik ucieszyłby się, gdyby mógł zaszcześcić chociaż tylko pewien procent pychy w naszych sercach. Musimy więc stale sprzeciwiać się mu i strzec naszych serc z całą gorliwością.

W jaki sposób mamy to czynić? A więc, gdy jakkolwiek zazdrosna lub zła myśl przychodzi na nasz umysł; na przykład: „Nie myślę, że mnie tu dostatecznie poważają. Widzę, że nie interesują się mną. Jeszcze mnie nawet nie powołali do modlitwy”. Takim myśłom powinniśmy powiedzieć: „Precz z mego umysłu! Ja nie chcę mieć takich myśli i w ogóle nie chcę myśleć o takich rzeczach”. Gdy jednak myśl ta powróci odeprzyjcie ją znowu i okazujcie stanowczość. Lecz przypuśćmy, że ta myśl powraca znowu, to co znowu? Zwalczajcie ją nadal. Walczycie, a ona znowu powraca? To nic, walczcie z nią ciągle, drodzy bracia. Pan chce, żebyśmy byli wytrwałymi: „Tym, którzy przez

wytrwanie w uczynku dobrym szukają sławy, czci i nieskazitelności odda żywot wieczny.” — (Rzym. 2 : 7). Widzimy więc, jak konieczną jest ciągła czujność.

Nie myślę też, abyście spodziewali się, że po kilku latach będziecie mogli zaniechać dalszej walki i złożyć broje? O nie, drodzy bracia, dzieło Pańskie nie jest jeszcze w was zakończone i powinniście być zdecydowani na walkę aż do śmierci. To może znaczyć walkę przez 30, 40, 50 lat dla kogoś z nas.

Może powiecie mi, że nie spodziewacie się, że to może trwać tak długo. Ja również nie spodziewam się, ale powinniśmy posiadać takie zdecydowanie, by walczyć i pozostać wiernymi Panu, a także, żebyśmy mogli powiedzieć: „Drogi Ojczy, cieszę się, że czas jest już krótki i że ta praca zakończy się już niedługo. Lecz, drogi Ojczy, tak pragnę posiadać coraz więcej Twego charakteru w moim sercu i w moim ży-

ciu, że jeżeli powiesz, że jedynym sposobem zdobycia go jest bym jeszcze przez 50 lat tu walczył, to pragnę zgodzić się z tym”.

Strzeżmy więc naszych serc przed pychą, sprzeciwiajmy się każdej pysznej myśli. Zdajemy bowiem sobie sprawę, że jeżeli dozwolimy na małe objawy pychy to ona bez naszego zaproszenia wejdzie i rozpocznie swe śmiertelne dzieło i przez to okazemy się nieodpowiednimi do królestwa.

Następnie musimy pamiętać, że aby skutecznie walczyć przeciwko temu nieprzyjacielowi, trzeba być zawsze chętnym upokorzyć się. Otóż my nie uchronimy się od pychy, jeżeli serca naszego nie napelnimy pokorą. Przekonamy się jednak, że utrzymanie siebie w pokorze będzie nas dosyć dużo kosztować. Zauważyłem, że nie ma nic trudniejszego dla ludu Bożego od upokarzania siebie. My potrafimy być pokornymi, gdy okoliczności nas do tego nakłaniają, lecz by upokorzyć siebie, by dobrowolnie postawić siebie w pozycji, gdzie będziemy lekceważeni, źle traktowani, krytykowani itd. z powodu naszego posłuszeństwa Słowu Bożemu nie jest to tak łatwym dla nas, a jednak Pan spodziewa się, że osiągniemy takie usposobienie. Inaczej mówiąc to oznacza, że dziecko Boże pragnie być małym.

Zapewne, przypominacie sobie słowa proroka Malachiasza: „Cię mi będą, mówi Pan Zastępów, w dzień, który Ja uczynię własnością — klejnotami. Wiecie także, że jedną z charakterystyk klejnotów jest ich rozmiar. One są przeważnie bardzo małe. Obawiam się, że wielu spośród nas nie chce być małymi. My wolimy posiadać większe rozmiary; chcemy być czymś; chcemy być ważnymi.

Drodzy bracia, powinniśmy radować się, że w opatrności Bożej okoliczności tak składają się, że poniżają nas, bo Słowo Boże mówi: „Kto się poniża wywyższony będzie”, od Boga w słusznym czasie, jeżeli tylko przyjmuje to poniżenie we właściwym duchu.

Następnie powinniśmy bronić naszych serc przed brakiem ufności. Często wydaje mi się, że bardzo trudną rzeczą dla ludu Bożego jest posiadanie ufnej wiary w Pana, którą przecież powinni posiadać. Oni ciągle nie dowierzają Bogu. Myśląc o swoich dzieciach martwią się, co będzie w przyszłości z ich dziećmi, gdy oni poświęcą się Bogu. Czy będą mieć z nimi jakąkolwiek łączność itd. Drodzy bracia to jest niedowierzenie i brak zaufania do Pana.

Czy myślicie, że Pan wyjaśni wam naprzód każdy krok jaki macie uczynić? Jeśliby tak było to nie mielibyście wiary Abrahama, gdyż Abraham nie postępował tak. Abraham nie pytał Boga o wyjaśnienie, gdy miał udać się do odległego miejsca, gdzie miał ofiarować swego syna miłego. Nie mówił: „Panie, dlaczego

chcesz, abym ofiarował Izaaka? Czy zapomniałeś o Swej obietnicy, że w Izaaku ma być nasienie moje? Panie, jeżeli ofiaruję Izaaka to obietnica Twoja nie wypełni się”. Abraham nie pytał, nie kwestionował Boskiego rozkazania. Raczej pomyślał, że jeżeli Bóg tak chce to będzie to dobrym. Bóg nie może przecież wymagać nic nieracjonalnego i nie dbał ile to będzie go kosztowało. Za wszelką cenę chciał być posłusznym Bogu.

Otóż drodzy bracia czy jest możliwe abyśmy my, którzy żyjemy w czasie, w którym mamy o wiele więcej światła niż Abraham, mieli mniej zaufania do Boga? Włóżmy nasze ręce w rękę Boga i powiedzmy: „Ufamy Ci Panie we wszystkim, chociaż wiele nie rozumiemy, a może nawet nie moglibyśmy tego zrozumieć, gdybyś nam nawet powiedział. W jaki więc sposób to będzie, będzie dobre dla nas i dla naszych dzieci i dlatego pragniemy zupełnie zaufać Tobie i poświęcić się na służbę Twoją nie troszcząc się co ten krok pociągnie za sobą.

Na tym właśnie polega pod pewnym względem nasze poświęcenie. Nie wiemy bowiem co ono nam przyniesie, jak wpłynie na nas, lecz ufając Bogu możemy wiedzieć, że wszystko to wyjdzie na nasze dobro. Przynośmy więc do Pana nasze najlepsze chęci a On je przyjmie.

A teraz, drodzy bracia, odpowiadając na trudności niektórych martwiących się, jak ich poświęcenie wpłynie na ich przyszły stosunek do ich dzieci, do najbliższych, to możemy pewnie odpowiedzieć, że sam fakt, że Bóg chce, abyście się Jemu poświęcili, dowodzi, że to jest najlepszą rzeczą dla was i najsmardzejszą, jeśli chodzi o wasze dzieci. Możliwe, że gdy ten krok poświęcenia uczynicie, to Pan wyjaśni wam różne rzeczy i filozofię całej tej sprawy, jaka wam leży na sercu, ale na pewno nie prędzej, gdyż On chce, abyście kroczyli wiarą.

Obecnie nie jesteśmy w stanie ocenić tej chwalebnej nagrody, jaka została nam obiecana. Gdyby to było możliwe ujrzeć chociażby tylko przeblask przyszłej chwały, to nie zastanawialibyśmy się nad tym, czy mamy się poświęcić Bogu. A także nie byłoby trudnym być wiernymi. Wszystkie inne rzeczy odłożylibyśmy na stronę: Nasze upodobania, przyjemności i trudności i to, że byliśmy przez kogoś potraktowani niewłaściwie. Wszystko to nie miałoby dla nas żadnego znaczenia, bo byłibyśmy przejęci tą przyszłą chwałą. Cała sprawa i trudność tkwi w tym, że jej nie widzieliśmy, lecz wiemy, że ona jest rzeczywistą i pewną, tak jakbyśmy ją widzieli. Więc, czy nie możemy zaufać Słowu Bożemu, przyjmując jego zapewnienia i wierzyć im jeszcze więcej niż własnym oczom.

Drodzy bracia, nie dopuszczajmy do naszych serc żadnej nieufności.

Mam jeszcze na uwadze inne zagadnienie. Wydaje mi się, że za wiele uwagi niektórzy

z ludu Bożego poświęcają przyszłemu uciskowi. Ta sprawa nie należy do nas, pozostawmy ją w rękach Boga. Nie troszczmy się też w związku z tym o nasze osobiste sprawy. Miejmy więcej zaufania do Boga. Nawet, gdyby różne rzeczy i sprawy układały się dla nas niepomysłnie to powinniśmy być zadowolonymi nie myśląc jak wiele możemy stracić lub cierpieć. Wszystko bowiem okaże się w końcu potrzebnym i dobrym.

Znam wielu braci, którzy w ostatnich latach przeszli wielkie doświadczenia chcąc ukryć się przed uciskiem i bez wyjątku wszyscy oni przed czasem wpadli w ucisk. Dlatego, jeśli macie obecnie jakieś plany i myślicie, że możecie zabezpieczyć swoje interesy na przyszłość, to porzućcie te myśli. Okażcie więcej wiary i zaufania względem Boga w tej sprawie i bądźcie pewni, że na tym najlepiej wyjdziecie. Jeżeli okażecie brak wiary, to na pewno będzie to ze szkodą dla was i waszych rodzin.

Następnie oprócz pychy i braku wiary pragniemy także nasze serca ochronić przed zniechęceniem. Przypominacie sobie słowa apostoła: „Nie ludźcie się, z Boga szydzić nie można. Co człowiek sieje to też żąć będzie. Kto sieje ciało, temu ciało, jako plon, przyniesie skażenie, ale kto sieje dla ducha, temu duch, jako plon wyda żywot wieczny. Czyńmy dobrze i nigdy nie ustawajmy, bo gdy przyjdzie odpowiednia pora, będziemy zbierać plony, o ile tylko nie ustaniemy w wysiłkach”.

Zauważmy więc, drodzy bracia, jak ważnym jest, byśmy byli pilnymi i nie ustawiali w wysiłkach, by czynić dobrze. A na drodze swojej spotkamy wiele rzeczy, które będą nas zniechęcać. Niektórzy zniechęcają się i nie chcą iść naprzód. Zadowolają się bowiem miejscem, do którego już doszli w duchowym wzroście. Inni zniechęcają się w czynieniu dobrze i wydaje się, jakoby chcieli cofnąć się trochę do tyłu. Myślę, że zniechęcenie się w czynieniu dobrze prowadzi wielu do przyjęcia nauki o zamknięciu drzwi i popieczetowaniu wszystkich wybranych. Jest wielu braci, których ta kwestia zamknięcia drzwi bardzo interesuje. Oni chcieliby wiedzieć, czy to nastąpi jeszcze w tym roku, a może już w przyszłym. Drodzy bracia, nie myślę, że powinniśmy za wiele o tę sprawę się troszczyć. Do nas należy być gorliwymi tak, jakby drzwi miały być zamknięte już jutro lub pojutrze i pozostawać w tym stanie dotąd aż one zostaną rzeczywiście zamknięte. A nawet, gdy już zostaną zamknięte to ci, których serca będą we właściwym stanie nie będą starali się myśleć o tym. Wydaje mi się, że gdyby drzwi zostały zamknięte to ci, którzy zniechęceni są w czynieniu dobrze odetchnęliby z ulgą i powiedzieliby: — A więc teraz nie musimy już dłużej pracować i starać się.

Będą jednak na pewno i tacy, którzy będą posiadać odmienne uczucia w tej sprawie. Tacy nie przestaną być czynnymi i będą kolatali w drzwi, by sprawdzić, czy one jeszcze się nie otworzą i nadal będą mieć pragnienie, by coś czynić dla Pana. Myślę, że powinniśmy mieć takiego ducha, który się nie troszczy i nie pragnie, aby drzwi były zamknięte, ale jest chętnym, by czynić co tylko jest możliwe dokąd one są jeszcze otwarte.

Wiemy, że przeciwnik może zwieść wielu podsuwając im myśl, że drzwi zostały zamknięte, podczas, gdy one są otwarte. Znam wielu braci, którzy porzucili pracę mówiąc, że wszystko już zostało dokonane, że może w innych krajach jest jeszcze jakaś praca, lecz nie u nas. Oni nie zdają sobie sprawy ze swej straty. Starajmy się drodzy bracia pracować tak długo jak możemy, nawet po zamknięciu drzwi, a wówczas będziemy znajdować się we właściwym stanie serca i na pewno otrzymamy błogosławieństwo, chociaż dla drugich już będzie na nie za późno.

Zwróćmy naszą uwagę na jeszcze jedną rzecz. Tekst nasz mówi: „Strzeż serca twego”. On nie mówi: „Strzeż serca twego brata”. Czasem przychodzi nam na myśl, że gdyby nam pozwolono, to ustrzeżlibyśmy serce tego, albo tamtego brata od różnych niewłaściwych rzeczy. Jest to jednak niemożliwe. Wy nie możecie strzec mego serca, a ja nie mogę strzec waszych serc. Pod tym względem każdy z nas musi i może strzec tylko swego własnego serca. Słowo Boże mówi: „Strzeż serca twego”. Prawdą jest, że Pan sprawuje w nas Swoje dzieło, ale tekst nasz mówi, że i my mamy pewną część do wykonania. Pan nie spodziewa się, że my wykonamy część pracy należąca do Niego, a także my nie spodziewamy się, że Pan wykona to co należy do nas. Pan wykona na pewno Swoją część wiernie, więc i my wykonajmy naszą.

Pamiętajmy jednak drodzy bracia, że strzeżenie naszych serc jest sprawą naszej pilności i gorliwości. Nie wystarczy, jeżeli go strzeżęś pilnie w roku przeszłym, ale czy czynisz to z pilnością i stanowczością także obecnie i czy pragniesz to czynić w przyszłości? Nieważnym jest także jak będziemy traktowani przez innych sprawiedliwie, czy niesprawiedliwie. Nie oczekujemy, że wszystko będzie układało się dobrze w naszym życiu, według naszych pragnień i zamiarów. Nieważnym też jest, czy będziemy mieli łatwe, czy ciężkie życie, ważnym jest tylko, byśmy strzeżli naszych serc z całą pilnością i gorliwością.

To nie jest to samo co strzeżenie naszego interesu, pieniędzy, reputacji, czy zdolności itd. Te rzeczy oddaliśmy Panu przy naszym ofiarowaniu, by służyły ku Jego chwale, ale cała

nasza uwaga i staranie ma być o nasze serce, bo od niego zależy nasze przyszłe życie.

W jaki sposób możemy strzec naszych serc? Możemy je strzec w różny sposób. Modlitwa będzie jednym z najważniejszych sposobów. Następnie możemy przypatrywać się naszym braciom, odznaczającym się posłuszeństwem i zupełnym poświęceniem dla Pana i Jego sprawy. Dopomogą nam także do strzeżenia naszych serc ciągłe wysiłki w odrzucaniu i sprzeciwianiu się temu wszystkiemu co przeciwne jest duchowi Pańskiemu nie tylko w naszym sercu, ale i w naszych ciałach.

Możemy także strzec naszych serc przez codzienne odżywianie i wzmacnianie dobrych pragnień, jakie Pan wlał do naszych serc. Gdy więc uczynimy coś dobrego, to tak, jakbyśmy uczynili krok w kierunku oczyszczenia naszego serca, ale gdy uczynimy coś złego, tak jak byśmy szli w przeciwnym kierunku.

Dowiedzieliśmy się więc, że jedynie rzeczy uczynione z dobrych intencji są ważnymi. Jeżeli uczynimy coś dobrego spontanicznie, nie mając na uwadze, by uczynić to dobro, to nie należy się nam za to specjalna pochwała. Jeżeli zaś uczynimy coś złego czego nie chcieliśmy uczynić, to również nie będzie nam przypisane. Za każdym więc razem, gdy przyjmujemy do naszego umysłu dobrą myśl, za każdym razem, gdy walczymy z myślą pyszną, samolubną i odnosimy zwycięstwo, to czynimy krok we właściwym kierunku. Jeżeli w pracy tej będziemy trwali z pilnością to osiągniemy doskonałe serce. Lecz, gdy będziemy czynili coś co jest

Budowa domu na opoce i na piasku

„Każdy, który przychodzi do mnie, a słucha słów moich i czyni je, pokażę wam komu jest podobnym. Podobny jest człowiekowi dom budującemu, który kopał i wykopał głęboko, a założył grunt na opoce, a gdy przyszła powódź, otrąciła się rzeka o on dom, ale nie mogła go poruszyć, bo był założony na opoce. Ale który słucha a nie czyni, podobny jest człowiekowi, który zbudował dom swój na ziemi bez gruntu, o który otrąciła się rzeka i zarazem upadł, a był upadek domu onego wielki”. Łuk. 6:47-49.

Z przytoczonych tekstów wnioskujemy, że wszyscy jesteśmy budowniczymi i nasz Pan poucza nas, że każdy z nas buduje dla siebie osobiście. Każdy buduje sobie dom i czyni to na własną odpowiedzialność. Nikt nie może złożyć tej odpowiedzialności na drugiego; jego budowa jest jego dziełem i świadczy o jego woli, dążeniach i celach, które sobie obrał.

Nasze otoczenie rzecz jasna nie widzi naszej budowy. Nawet nasi współbracia widzą ją częściowo. Oni widzą może fasadę (przednią część

przeciwne duchowi świętemu to będziemy cofać się, nawet, gdyby to była nieznacząca myśl, lecz byłaby przeciwną woli Bożej, to może ona w końcu doprowadzić nas do beznadziejnego stanu, gdy charakter nie będzie już nadawał się do naprawienia. Z drugiej strony każda szlachetna myśl czysta i wzniosła będzie dopomagać nam do osiągnięcia doskonałego charakteru. I dopiero wtedy, gdy go osiągniemy, Pan będzie mógł powiedzieć do nas: „Dobrze sługo dobry i wierny. Byłeś wierny w małych rzeczach, uczynię cię władcą nad wielkimi rzeczami”.

Drodzy bracia, nie mam większego pragnienia nad to, aby wyryć w waszych sercach słowa naszego tekstu: „Strzeż serca twego z całą pilnością, bo od niego zależy życie”. Jeżeli nie spotkasz się w wyniku swej pracy z życiem wiecznym, to będzie to z powodu, że nie strzegłeś swego serca, a było to w twojej mocy. Do tej pracy nie potrzebne jest ani bogactwo, ani wykształcenie, ani zdolności. Najpokorniejszy, najbiedniejszy z nas może to czynić. Wiem też, że gdy będzie naszym pragnieniem, by strzec naszych serc, to Bóg pokaże nam jak mamy to czynić, w czym tkwi niebezpieczeństwo nam grożące i w końcu dopomoże nam, że będziemy zwycięzcami przez Tego, który nas umiłował, pozostawił nam przykład i który dopełnia wszystkie nasze braki przez zasługę Swej drocennej krwi.

A więc: „Strzeż serca twego z całą pilnością, bo od niego żywot zależy”.

SOUW. 1910. Wykład br. Bartona.

budynku) i tę część domu, która skierowana jest na ulicę. Ale strona wewnętrzna domu nie dla wszystkich jest dostępna. Jeszcze więcej potrzeba szczególnych okazji aby oglądać fundamenty, na których dom jest założony. Dom jest duchowy i dlatego budowa jest niewidzialna. Ona odbywa się w ciszy i bez sensacji. Nawet sam budujący niekiedy zapomina, że wszystko, co czyni lub zaniedbuje jest duchową budową i że ze wszystkich poczynań powstają odpowiednie efekty.

Pan Jezus w swoim podobieństwie ukazuje nam jak ważne, a nawet decydujące znaczenie ma nasze duchowe usiłowanie. Nasza wiara nie jest tylko zwykłym hobby dla wypełnienia naszego wolnego czasu.

Nasze usiłowania na wąskiej drodze, naśladowanie i posłuszeństwo Panu nie są mało znaczącymi rzeczami, lecz są to elementy budowy.

Nasza istota, nasz duch są miejscem budowy, miejscem pracy i tu powinna powstawać

nasza ugruntowana budowa, która ma ostać się na wieki, która ma żyć. Jest tu wiele powiedziane gdy myślimy o krótkotrwałości wszystkich ziemskich usiłowań: Trwać wiecznie!

Gdy pamiętamy jak powierzchowny i zmienny jest człowiek. Jak szybko zapala się do rzeczy, aby później odwrócić się do niej plecami. Jak liczne są prądy, od których człowiek jest porywany. Często człowiek w skomplikowanych chwilach życia staje się bezradny, traci swoją wewnętrzną pewność i jest przez pokusy i zwątpienia jak przez burzę piaskową zawiany. Niekiedy staje się fanatycznym, samowolnym sekciarzem, który jak prorok nieszczęścia zwiastuje ludzkości zupełną zagładę. Może także stać się jednym z tych, którzy mniemają, że przy pomocy Biblii, wielkiego mędrkowania i fantazji odkryli wszystkie Boskie tajemnice.

Nie jest rzeczą możliwą przytoczyć wszystkie możliwości budowania. One wszystkie ustępują jak tylko zaczniemy budować duchowo. Jak winniśmy budować aby nasze dzieło miało powodzenie i mogło trwać wiecznie?

Nasz Pan chce nam to pokazać w tematowym tekście. On wskazuje przede wszystkim na to, że w duchowej budowie musi być silny grunt pod naszymi nogami. Nie są to tylko przypuszczenia lub sugestie lecz skała, nieporuszony, trwały fundament.

Lecz nasz Pan mówi, że ten niewzruszony grunt nie leży na powierzchni. Nie można go osiągnąć przy pomocy kilku religijnych haseł, przez krótkotrwałe religijny zapał czy też zwykły chrystianizm, który składa się ze zwykłego przyzwyczajenia i formalności.

Nie! Prawdziwy chrześcijanin podobny jest człowiekowi, który kopał i wykopał głęboko, a założył grunt na opoce. Tak mówi Pan Jezus. To wymaga trudnej pracy. „Który kopał i wykopał głęboko”. Właśnie to kopanie i pogłębianie jest tym, co nas prowadzi od sztuczności, od półprawdy do prawdziwego Boga i do czystej Boskiej prawdy.

Lecz to nie może być osiągnięte tylko jedynie dlatego, że poznaliśmy Boga i naszego Pana, ani też z powodu naszego pojmowania Boskiej prawdy, lecz konieczne jest „kopanie” i „pogłębianie”, o którym mówi Pan Jezus, co ma głęboki sens. Zrozumiemy to, gdy zwrócimy uwagę na nauki, które Pan wyraził przed naszym tematowym tekstem, a które przytaczamy: Nasz Pan Jezus Chrystus przekazuje w Ew. Łukasza 6:28 i dalej: „Błogosławicie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają. Temu, któryby cię uderzył w policzek, nadstaw mu i drugiego. Bądźcie miłośni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Dobry człowiek z dobrego skarbu serca swego wynosi rzeczy dobre, a zły człowiek ze złego skarbu swego wynosi

rzeczy złe, albowiem z obfitości serca mówią usta jego. Przeczcie mię tedy zowiecie Panem, a nie czynicie tego, co mówię?”

Do powyższych słów nasz Pan dołączył podobieństwo o budowie domu i jak zauważyliśmy On kładzie wielkie znaczenie do swoich słów jako gruntu do fundamentu tego duchowego domu. To co nasz Pan mówi o miłości do nieprzyjaciół, abyśmy nasze błędy i słabości widzieli i usuwali wpierw, zanim skierujemy ostrze krytyki na naszych braci, wszystko to pokazuje nam, że Pan Jezus poleca nam przyjąć duchową postawę, która przeciwna jest naszej naturze, a niekiedy jest dla nas niezrozumiała.

Z drugiej strony w tych poleceniach objawia się natura naszego Pana. On sam jest miłosierny! On miłuje swoich nieprzyjaciół! On błogosławi tych, którzy Go przeklinają! I podobne przekonanie poleca nam przyjąć. Jaką drogę i walkę przeciw naszej własnej naturze poleca nam nasz Pan! Niekiedy się zdarza, że jesteśmy spoliczkowani, lecz mogą to być policzki duchowe, ostre, złośliwe lub kłamliwe słowa, złe obmowy, spazzone szkodliwe opinie, jawna pogarda. To wszystko miał na uwadze nasz Pan gdy mówił o uderzeniu w policzek, którego nie powinniśmy oddawać. A gdy spotyka nas niesprawiedliwość, gdy ktoś bierze nasz płaszcz, nie czynmy podobnie aby oddać krzywdę za krzywdę.

Co oznacza „kopanie” i „pogłębianie” przy naszej budowie?

Gdy nasz Pan mówi: Jeżeli ja jestem rzeczywście waszym Panem, to winniście nie tylko słuchać słów moich, lecz czynicie je także — wskazuje tu na najważniejszy punkt. Pan poucza nas, że możemy być bliżej Niego, gdy będziemy posiadać Jego usposobienie, gdy na miejsce nienawiści wszczepimy miłość, na miejsce zemsty łagodność, a w miejsce surowości miłosierdzie.

Z punktu ziemskiego zapatrywania jest to najtrudniejsza i najbardziej niesławna droga, na której ponadto doświadczamy wiele uchybień i zwątpień. Ale jest to jedyna droga, która przybliży nas do Pana. To jest „kopanie” i „pogłębianie” gdy w naszych trudnościach i doświadczeniach odczuwamy siłę naszego Pana, Jego moc i Jego bliskość. Wówczas jesteśmy nierozdzielnie związani ze skałą, z wiecznym, nieporuszonym gruntem Bożym.

„Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, cokolwiek ja przykazuję”. Jan 15:14. Tu znów nasz Pan wyraża myśl, że tylko zażyłość i posłuszeństwo względem Niego może nas do Niego zbliżyć.

Nasz Pan wie o naszych słabościach i że nie jesteśmy zdolni osiągnąć doskonałego wykonania woli Bożej, ale chce nas pouczyć, że w naszej woli, w naszym umyśle możemy dorównywać Jego istocie, Jego uczuciom i usposobieniu.

Nie może to wynikać z przymusu ani bojaźni, lecz ze zrozumienia, że to jest nasza właściwa droga.

Są chrześcijanie, którzy na podstawie tematowych tekstów wnioskuje, że Pan Jezus dał w nich jedynie umoralniającą naukę. Tak. Jest to pojęcie większości wierzących, że treścią chrześcijaństwa są głębokie morały, czci-godne, moralne postępowanie. Nie jest to słuszna myśl. Nasz Pan miał na uwadze przede wszystkim fundament, który każdy chrześcijanin winien dla siebie wyrobić.

Pan Jezus jest także prorokiem, a nawet więcej niż prorokiem. On jest Panem, który zarządza i rozkazuje. Pan jako prorok przepowiedział nastanie królestwa Bożego. Lecz gdy uczniowie zapytali Go: „Kiedy przyjdzie królestwo Boże”, Pan nie odrzucił tego pytania ani zbyt je słowami: O tym nie musicie myśleć. Patrzcie raczej abyście byli pobożni i dobrzy, a o resztę nie musicie się martwić. Wręcz przeciwnie. W Ew. Łukasza 21 rozdział i w Mat. 24 rozdziale widzimy, że Pan dał wyczerpującą odpowiedź na pytanie uczniów.

On życzy sobie, aby dzieci Boże, Jego naśladowcy pytali się o przyjście królestwa Bożego i żywili w sobie tęsknotę za tym królestwem. Jeśli ktoś pragnie, łatwo rozpozna, że Pan Jezus chce mieć czuwającą gromadkę, której lampy są zapalone, a biodra przepasane.

Nie wystarczy zatem być tylko dobrym i pobożnym, lecz Kościół winien być świadomy swego stanowiska w świecie i w stosunku do świata. Pan Jezus daje światu złą prognozę i przepowiada mu sąd Boży. „Tedy będą znaki na słońcu i na księżycu i na gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą, gdy zaszumi morze i wały, tak iż ludzie drętwieć będą przed strachem i oczekiwaniem tych rzeczy, które przyjdą na wszystek świat, albowiem mocy niebieskie poruszają się”. Łuk. 21:25—26. O tym również winien wiedzieć chrześcijanin. Do dobroci i pobożności musi dojść czuwanie. Pobożny wiedzieć musi, że świat jest chory nieuleczalnie i że nie pomogą mu żadne reformacje. Nie ma mowy o nawróceniu świata. Nie pomogą tu żadne efektowne plakaty werbujące do Chrystusa.

Tak. Chrześcijanin faktycznie musi być świadomy wielu niebezpieczeństw, które mu zagrażają, gdyż jeżeli złoży dobry fundament i na opoce, musi także osiągnąć zdrowy i niezależny sąd. Musi wiedzieć, że nie wszyscy, którzy mówią Panie! Panie! są rzeczywiście przez Pana posłani i do Niego należą. Musi także mieć jasne pojęcie jakimi zwodzzącymi mocami i zawiłymi sytuacjami w naszych czasach całe narody zostaną oszołomione. Jak powinniśmy być ugruntowani aby ostać się w tej próbie. Czy nasz fundament nie zachwieje się? Czy nie zostaniemy uderzeni przez zuchwałę, potężne

kłamstwa, przez wyrafinowane złudzenia, którym ulega nasze otoczenie?

Te rzeczy przychodzą jako sidła i tylko czuwający ich unikną. To jest właśnie ta rzeka, o której mówi nasz Pan w tematowym tekście. Ona może zupełnie nieoczekiwanie, nagle uderzyć na naszą budowę wiary i wówczas zostanie ujawnione jak budowaliśmy, czy nasz dom posiada fundament lub też zbudowany jest na powierzchniowej podstawie.

Być pobożnym i dobrym jak to większość chrześcijan rozumuje nie wystarcza, ponieważ możemy być zwiedzeni. Tak: Już zostało stwierdzone, że właśnie pobożni ludzie mogą być nic nie przeczuwający i zaślepieni. To przeżyliśmy w latach faszyzmu i hitleryzmu. W owych smutnych czasach ci pobożni i wierzący ludzie nie mogli widzieć prawdziwego oblicza ówczesnego zjawiska. Dopiero z perspektywy przeszłości dostrzeżono okrutną bestię. Jeżeli budowa wiary niektórych nie została jeszcze wówczas zburzona, to z pewnością doznała szkody.

Nie możemy wiedzieć co każdemu z nas może się zdarzyć, ale godzina próby przyjdzie na każdego, choć nie dla każdego w podobnej formie, jednakże wszyscy zostaniemy poddani próbie. Nikt nie osiągnie obiecanej chwały, jeżeli jego wiara nie zostanie wypróbowana.

„Błogosławiony mąż, który znosi pokuszenie, bo gdy będzie doświadczony weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują”. Jak. 1:12. Powszechnie panujące pojęcie o dobroci i pobożności nie odpowiada temu, co Pan Jezus podał na temat prawdziwego i głębokiego fundamentu naszej wiary. Być pobożnym i dobrym potrafią być także Buddyści i Mahometanie. Lecz światło prawdy, które wypływa od Jezusa rozświeca ciemności i usuwa je, a jeżeli jesteśmy dziećmi światłości, powinniśmy umieć odróżniać światłość od ciemności, ducha Bożego od światowego, prawdę od kłamstwa.

Apostoł Jan mówi w jednym ze swych listów o pomazaniu, które otrzymaliśmy od naszego Pana. Jest to pomazanie ducha świętego. „Ale to pomazanie, któreście wy wzięli od niego zostaje w was, a nie potrzebujecie aby was kto uczył, ale jako to pomazanie uczy was o wszystkim, a jest prawdziwe i nie jest kłamstwem, a jako was nauczyło, tak w nim zostaniecie”. 1 Jan 2:27.

Tu znów jest podobna myśl jak w tematowym tekście.

Tam jest duchowe zbliżenie do naszego Pana jeżeli w naszym sercu coraz bardziej do Niego się zbliżamy. Tu jest wewnętrzna duchowa ochrona, która wierzących chroni od zwiedzenia wszelkiego rodzaju, gdy są pouczeni przez ducha świętego jak należy odróżniać prawdę od kłamstwa. Obie rzeczy: uzyskanie prawdziwego

i głębokiego gruntu wiary i ochronne światło ducha świętego, czyli pomazanie są nam zaoferowane, gdyż nasza wiara jest w niebezpieczeństwie i narażona na ustawiczne ataki.

Nasza sytuacja jest tego rodzaju, że otrzymaliśmy skarb, lecz ponieważ nie mamy nic lepszego, to trzymamy go w naczyniu glinianym.

Tu tkwi niebezpieczeństwo. Nasze kosztowności ukryte są w słabym naczyniu i dlatego wymaga to ustawicznej walki aby nasza wiara nie obumarła, lecz pomimo naszych słabości umacniała się w nas, aby z naszej wiedzy wynikającej ze światła prawdy i ze społeczności z naszym Panem przez ducha świętego nie pozostało jedynie wyznanie warg. Powinno z nas promieniować choć trochę światłości!

Może to być wówczas gdy osiągamy cierpliwość, miłosierdzie i dobroć lub podczas gdy możemy lepiej znosić niesprawiedliwość i mniej na nią reagować gniewem i niezadowoleniem. Może to być także wtedy, gdy tu i ówdzie okażemy więcej zrozumienia dla drugich i będziemy ich osądzać mniej ostro, a może także wtedy, gdy zachowamy pokój, który wypływa z wiary. Wszystkie te usiłowania mogą być niepozorne, to jednak zostaną przez otoczenie odczute jako światło. Jednym sprawią pociechę i błogosławieństwo, u innych wywołają opozycję, gdyż „ciemność nienawidzi światłości”.

„Wszystko czyńcie bez szemrania i poswar-ków. Abyście byli bez nagany i szczerymi działkami Bożymi, nienagannymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi

świecicie jako światła na świecie”. Filip. 2:14—15.

W uwagach do Biblii Elberfeldskiej końcowe słowa Ap. Pawła brzmią: „pomiędzy którymi winniście ukazywać się jako wschodzące światła niebieskie”.

Dlaczego Apostoł Paweł użył takich wzniosłych wyrażeń? Z pewnością dlatego, że światło, którym mamy przyświecać jest natury niebieskiej. Ono nie pochodzi z naszej natury.

Gdy jesteśmy miłośni, dobrotliwi, cierpliwi gdy znosimy niesprawiedliwość, gdy nienawidzi naszych nieprzyjaciół przeciwstawiamy miłość, gdy nie oddajemy złem za złe, wówczas przynosimy pomiędzy ludzi coś niebiańskiego, coś, co nie pochodzi z ziemi, coś nieskończenie wysokiego jak słońce na niebie, nowe elementy, nową siłę. Jest to światło niebieskie, promienie królestwa Bożego, w którym sprawiedliwość mieszka, w którym panować będzie miłość i pokój.

Kto przeto usiłuje słowa naszego Pana nie tylko słuchać, ale i czynić, ten pozwala Panu Jezusowi zapalić w sobie światło pochodzenia niebieskiego. Światło to w nim nie zagaśnie. Ten fundament nie będzie chwiał się pod naszymi nogami, gdyż rzeczy te należą do tego nieporuszonego, trwałego gruntu, który został nam przez Boga darowany w Jezusie Chrystusie.

Na tym gruncie i w tym świetle możemy osiągnąć Jego królestwo i chwałę, którą nam obiecał.

Przedruk „N”

Sprawozdanie

z Generalnej Konwencji Zrzeszenia Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Krakowie

Drodzy w Zbawicielu Jezusie Chrystusie Braterstwo! Pragnieniem naszym jest podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży” częścią doznanych błogosławieństw Bożych i duchowych wrażeń z tej największej społeczności duchowej, która miała miejsce w dniach 11 i 12 lipca 1970 r. w Krakowie. Miejszem generalnej konwencji była piękna sala K.S. „Korona” w Podgórzu, w której odbywały się także poprzednie generalne konwencje. Liczba uczestników konwencji przekraczała 2000 osób. Tę miłą społeczność braterską zaszczyciła swą obecnością dość liczna grupa Polonii zagranicznej z wielu krajów jak: z USA, Kanady, Francji, NRD, Czechosłowacji, Belgii, ZSRR, a nawet z Australii. Otwarcia generalnej konwencji w dniu 11 lipca br. dokonał sekretarz Zrzeszenia br. Dąbek Juliusz, o godz. 9.15 pieśnią nr 1 „Daj Boże święty nam łaski zdroj”.
Br. Dąbek w imieniu krakowskiego zboru serdecznie powitał wszystkich przybyłych gości, życząc, wszystkim uczestnikom generalnej konwencji błogo-

ślawieństwa Bożego. W czasie tego wstępnego powitania br. Dąbek odczytał wzruszający list od br. Tabaczyńskiego i br. Rycombla z USA. W następnej kolejności zabrał głos przewodniczący Generalnej konwencji Br. Gumiela Jan, który powitał zebranych pokojem Bożym.

W słowie wstępnym br. Gumiela przytoczył słowa Chrystusa Pana z Ew. Mat. 28:19—20: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i ducha świętego. Ucząc je przestrzegać wszystkiego com wam przykazał. A oto jam jest z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Pierwszym wykładem ze słowa Bożego usłużył br. Jończy Władysław. Tematem wykładu: „Ciekawość”. Mówca przytoczył wiele dowodów biblijnych i życiowych świadczących, że ciekawość jest motorem postępu zarówno w zakresie życia cielesnego jak i w sferze duchowej.

Następnym wykładem usłużył gość z USA br. Świderek z Chicago, na temat „Wielka miłość Boża”. Brat ten wskazywał na miłość Bożą okazaną względem nas i całego rodzaju ludzkiego. Wielka miłość Boża została

szczególnie okazana w naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Po tym wykładzie został odczytany przez jednego z sekretarzy gen. konwencji br. Ziemiński A. protokół z obrad braci starszych i przedstawicieli zborów, które odbyły się w przeddzień generalnej konwencji tj. w dniu 10. VII. 1970 r. w sali zboru krakowskiego przy ul. Filipa 13.

Po odczytaniu protokołu przewodniczący ogłosił przerwę obiadową. W porze poobiedniej wykładem ze słowa Bożego usłużył br. Ziemiński A. Tematem wykładu była „Księga natury”. Mówca wskazywał, że oprócz księgi Pisma świętego, która uczy o Bogu — Stworzycielu wszechświata, istnieje jeszcze druga księga świadcząca o istnieniu inteligentnego Stwórcy.

1. Br. Dąbek Juliusz
2. Br. Gumiela Jan
3. Br. Gumiela Kazimierz
4. Br. Jakubowski Mieczysław
5. Br. Jończy Władysław
6. Br. Kamiński Henryk
7. Br. Kaleta Stanisław
8. Br. Klusak Józef

Członkowie Komisji Rewizyjnej:

17. Br. Panek Franciszek
18. Br. Plewniak Alojzy
19. Br. Klimczak Eugeniusz

W jawnym głosowaniu wszyscy kandydaci do pracy międzyzborowej uzyskali przeszło 95% głosów.

1. Br. Gumiela Jan
2. Br. Mollo Leon
3. Br. Dąbek Juliusz

Do kolegium redakcyjnego weszli:

1. Br. Dąbek Juliusz
2. Br. Jończy Władysław
3. Br. Kaleta Stanisław
4. Br. Suchanek Czesław
5. Br. Ziemiński Adam

Po dokonaniu czynności wyborczych przewodniczący ogłosił zakończenie programu pierwszego dnia konwencji o godz. 17.00. W dniu 12. VII. 70 rozpoczęcie nastąpiło o godz. 8.20 pieśnią nr 23. Pierwszym wykładem usłużył br. Kopak Dymitr na temat: „Zacznijmy nad innych dziesięć tysięcy” Pieśń Sal. 5:10. Brat Kopak naświetlił chwalebna postać i zacytował charakter naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Następny wykład został wygłoszony przez brata Litwina z USA, na temat: „Światło prorocze”. Psalm 43:3. Mówca podkreślił, że nasz Pan Jezus Chrystus jest światłością świata. Ale nasz Pan powiedział, że i Jego naśladowcy są światłością świata. To zobowiązuje lud Boży do przyswieszciania światu zarówno światłem Ewangelii Chrystusowej, jak też nienaganym chrześcijańskim życiem. Po przerwie usłużył jeden z zagranicznych gości: br. Pilarski z Francji. Tematem wykładu: „Uczyniła, co mogła”. Marek 14:8. Brat ten wskazywał na potrzebę usługiwania jedni drugim, czynienia dobrze kiedykolwiek nadarza się sposobność, co dla wielu potrzebujących współczucia i sympatii będzie jako wonność olejku drogiej maści wylanej przez Marię na nogi Jezusa Chrystusa.

Następnym wykładem, który został wygłoszony przez br. Gumiela Jana był temat o chrzcie, do którego

Księgą tą jest otaczająca nas przyroda, popularnie zwana naturą. Przez obserwację ciekawych i ważnych zjawisk w naturze można dostrzec moc i działalność Stworzyciela. Następnym punktem programu gen. konwencji były wybory członków zarządu międzyzborowego i komisji rewizyjnej, w których przewodniczył br. Kamiński Henryk. Wybory zostały poprzedzone krótkim programem młodzieżowym, któremu przewodniczył br. Dąbek J. Młodzież wykonała kilka chóralnych pieśni, a także deklamacje wierszyków o tematyce duchowej.

Na wstępie wyborów br. Kamiński odczytał nazwiska nominowanych braci do zarządu i pracy międzyzborowej.

9. Br. Kopak Dymitr
10. Br. Leszczyński Edward
11. Br. Lehnort Maciej
12. Br. Mollo Leon
13. Br. Suchanek Czesław
14. Br. Skadłubowicz Zenon
15. Br. Wiśniewski Tadeusz
16. Br. Ziemiński Adam

Księgarz międzyzborowy:

20. Br. Leśnikowski Tomasz

Skład zarządu międzyzborowego przedstawia się jak niżej:

- przewodniczący
- z-ca przewodn. i skarbnik
- sekretarz

- przewodniczący kolegium
- członek
- „
- „
- „

zgłosiło się 38 kandydatów. Życzymy im wytrwania w przedsięwzięciu serca przy Panu. Po wykładzie o chrzcie, została ogłoszona przerwa obiadowa, w czasie której odbył się chrzest.

Po obiedzie krótkimi wrażeniami z podróży do Indii podzielił się br. Kopczyk Leszek z Australii. W kilku słowach br. Kopczyk podzielił się także słowem Bożym na temat zmartwychwstania.

Przy schyłku dnia podzielił się pozdrowieniami i serdecznymi życzeniami od braterstwa z Francji br. Kosmalski — przedstawiciel Polonii francuskiej.

Słowem pożegnalnym podzielił się przewodniczący generalnej konwencji br. Gumiela Jan, życząc wszystkim uczestnikom konwencji obfitości błogosławieństwa Bożego. Br. Gumiela zakończył przemówienie słowami Ap. św. Pawła z Filip. 4:4—6.

Generalna konwencja została zakończona pieśnią nr 336 — Zostań z Bogiem aż się zejdziesz znów i odśpiewaniem tekstu z Ew. Jana 3:16. Była to wspólna uczta duchowa, która na długie czasy pozostawiła miłe wspomnienia w sercach jej uczestników. Radość i zadowolenie z doznanych błogosławieństw

Bożych można było wyczytać z twarzy uczestników konwencji. Należy dodać, że nastrój konwencji był bardzo miły, za co wyrażamy naszą wdzięczność Ojcu niebiańskiemu i naszemu Panu Jezusowi Chrystusowi,

słowami św. Ap. Pawła: „Przełoż królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu samemu mądrymu Bogu niech będzie cześć i chwała na wieki wieków, Amen”. 1 Tym. 1:17.

A-Z.

SPRAWOZDANIE FINANSOWE

za okres od 1. VII. 1968 r. do 30. VI. 1970 r.

Komisja Rewizyjna przedłożyła sprawozdania finansowo-gospodarcze.

Po przeanalizowaniu całokształtu gospodarki finansowej Zrzeszenia, Komisja stwierdziła zgodność zapisów w księgach Zrzeszenia oraz racjonalne gospodarowanie funduszami. Przychody i rozchody na poszczególnych kontach przedstawiają się następująco:

Konto	Przychód	Rozchód	Pozostałość
1. Bank	383.443,05	343.141,90	40.301,15
2. Kasa	441.683,13	438.303,77	3.379,36
3. Wydawnictwo i lit.	267.265,15	259.484,20	7.780,95
4. Praca Pańska	334.193,28	291.847,47	42.345,81
5. Niezamożni	54.423,35	44.134,—	10.289,35
6. Pożyczkobiorcy	25.300,—	42.035,60	16.735,60
7. Inne rozrachunki	8.616,—	8.616,—	—
			do spłacenia

Komisja Rewizyjna po przedyskutowaniu sprawozdania złożyła wnioski o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

List od Braci z Indii

Do wielkich a także miłych niespodzianek należał list który przywiózł i odczytał br. L. Kopczyk od drogiej nam braci z Indii. Z krajem tym nie tylko że nie mieliśmy żadnej łączności, lecz nawet nie wiedzieliśmy, że tam są nasi współwyznawcy, chwalcący z całych sił tego samego, dobrego Boga. Życzenia zawarte w tym liście, jego zachęty, a także i prośby o współdziałanie w modlitwach, niech nas pobudzą do większej gorliwości i miłości braterskiej. Dlatego zamieszczamy w całości tłumaczenie tego listu z języka angielskiego.

Komitet Biblijnych Studentów
Południowej Indii
Bangalore

17 czerwca 1970 r.

Zrzeszenie Studentów Biblijnych w Polsce

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie w Polsce.

Pozdrowienia na Generalną Konwencję w Polsce. My, członkowie Komitetu Biblijnych Studentów Południowej Indii w Bangalore, przysyłamy nasze najgorętsze pozdrowienia i wyrazy miłości dla wszystkich Braci i Sióstr, którzy uczestniczą w tej wielkiej Generalnej Konwencji w Waszym Kraju — Polsce — w świętym imieniu naszego Niebieskiego Ojca i naszego Umiłowanego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Było to dla nas bardzo zachęcające, gdy dowiedzieliśmy się od brata Kopczyka o mającej odbyć się Waszej wielkiej Generalnej Konwencji w dniach 10, 11 i 12 lipca 1970 r. Zrozumieliśmy, że będzie to liczne zebranie braci i sióstr na tej Duchowej Uczcie; zapewne będzie to duża zachęta, wzmocnieniem i błogosławieństwem dla dzieci prawdziwego Boga, którzy zgromadzą się na tym ważnym duchowym festiwalu.

Nasze serca cieszą się z błogosławieństwa Pana i Jego Prawdy a Jego obietnice są bardzo kosztowne.

My oczekujemy na Kierownictwo Pana i Jego opiekę; przez tę wiarę i nadzieję jesteśmy wzmocnieni i zachęceni, a Jego słowa i Prawda są naszym źródłem siły dla naszego duchowego życia w tym złym świecie.

Pragniemy podać krótki zarys naszej pracy w tym pogańskim kraju; jesteśmy małą grupą Biblijnych Studentów w Południowej Indii, mieszkając w różnych częściach tego regionu, rozszerzając prawdę i poselstwo Królestwa w zgodności z naukami umiłowanego brata Karola T. Russell'a — pracujemy w różnych hinduskich narzeczach, to jest: Tamil, Canarese, Telugu, Urdu, Hindi, Malayalam, Bengali, Marajhi, Gujarathi i obecnie w języku angielskim.

Staramy się jak najlepiej publikować Prawdę w większości hinduskich języków.

Pastor Karol T. Russell odwiedził Indie w roku 1916 i rozpoczął tę pracę z bratem Davys w języku Tamil. Od roku 1920 rozpoczął się powolny rozwój, w roku 1965 odwiedziło nas braterstwo G. Russell Pollocks z Kalifornii, zachęcając nas do rozszerzenia Prawdy w 14 głównych językach hinduskich. Oczywiście szatan jest także czynny, przeszkadzając nam w realizowaniu naszego nowego planu rozszerzenia Prawdy w różnych językach hinduskich; on tworzy różne przeszkody i trudności w naszej pracy, jednak my nie obawiamy się jego złych działań. Ufamy w Panu i oczekujemy na Jego kierownictwo i opiekę; jesteśmy wzmocnieni i pokrzepieni przez Jego wielką łaskę i miłosierdzie. Mamy silne postanowienie podnieść sztandar Chrystusowy i Jego Królestwa w tym bałwochwalczym, pogańskim kraju.

Czekamy na Niego i będąc ubłogosławieni Jego opiekunymi skrzydłami, wykonamy nasze wszystkie obowiązki i wypełnimy nasze przymierze przez Jego łaskę.

Drodzy Bracia, my pragnęlibyśmy dowiedzieć się więcej o Was i o Waszej duchowej działalności w Waszym kraju.

Noc także przybliżyła się coraz to bardziej do naszego kraju, w której to nocy nie będziemy mogli wydawać świadectwa Prawdy. Zanim ciemność pokryje ten kraj, pragnęlibyśmy zakończyć nasze dzieło wydawania świadectwa w większości języków naszego kraju.

Prosimy pamiętać o nas i naszej pracy, przed Tronem Łaski, tak, abyśmy mogli otrzymać potrzebną moc do niesienia świadectwa dla Jego Prawdy i Królestwa — aż do ostatniego tchnienia naszego życia w tym „glinianym naczyniu”. Wszystkie ścieżki Pańskie są miłosierdziem i Prawda tym, którzy strzegą przyrzeczenia Jego i świadectwa Jego”. (Psaln 25:10).

„Aleć ja będę jako oliwa zielona w domu Bożym, bom nadzieję położył w miłosierdziu Bożym na wieki wieczne.

Będę cię wysławiał, Panie! na wieki, żeś to uczynił, a będę oczekiwał imienia twego, gdyż jest zaane przed oblicznością świętych twoich” (Psaln 52 : 10—11).

Drodzy Bracia, przesyłamy ten list z pozdrowieniami przez braci: Kopczyka i Żurka z Melbourne, Australia, którzy odwiedzili braci w Indii, Bangalore, 17 czerwca 1970 r. po drodze na Generalną Konwencję w Polsce.

Jeszcze raz pozdrawiamy Was, wszyscy Bracia i Siostry, którzy zgrupowaliście się na tej wielkiej Generalnej Konwencji i Duchowej Uczcie, modląc się o błogosławieństwo i łaski od Pana. Psalm 133 : 1—3.

Przez Jego wielką Łaskę i wiecznotrwałą miłość,

Pozostajemy Wasi Bracia
i Współsludzy w Panu Jezusie Chrystusie
(S.J. Sundararajan)
Sekretarz Komitetu Studentów Biblijnych
w Indii Południowej.

Myślącym pod rozważę

ZNAMIENNY MIESIĄC

Zapewne wszyscy poważnie zainteresowani Planem Bożym wiedzą, że Boski kalendarz oparty jest na systemie symbolicznym, a jego podstawową jednostką są liczby siedem i dziesięć. Symbolizm tych liczb występuje począwszy od pierwszej księgi rodzaju, od podanego tam opisu stwarzania przez siedem dni epokowych, aż do ostatniej księgi biblijnej, w której ta liczba siedem często jest powtarzana.

Według biblijnego kalendarza siódmym miesiącem jest październik (3 Moj. 16 : 29), który jak wiemy według naszego kalendarza jest miesiącem dziesiątym.

Przeglądając historię ludzkości spostrzegamy, że wiele znamiennych wydarzeń miało miejsce w październiku. Nawet wielki matematyk Izaak Newton metodą matematyczną udowodnił, że Pan Bóg dokończył dzieła stwarzania w październiku, a dokładnie 9 października, gdy stworzył człowieka na wyobrażenie Swoje. Hipotezę Newtona może potwierdzić zarządzenie dane Izraelowi (3 Moj. 16 : 3—24) by święcić dziesiąty październik jako wielkie religijne święto zwane „Wielki Dzień Pojednania”.

W tym dniu naród Izraelski otrzymywał błogosławieństwa po złożeniu przez Najwyższego Kapłana, ofiar za grzechy. Badający ten przedmiot rozumieją, że podobnie i cała ludzkość otrzyma błogosławieństwo z rąk Chrystusa, gdy te „lepsze ofiary” wieku Ewangelii będą dokończone. A więc 10 października jest obrazem na wiek Ewangelii i na błogosławieństwa mające nastąpić po nim.

Innym dowodem potwierdzającym tę hipotezę może być czas narodzenia Jezusa, jako „Wtorego Adama” (1 Kor. 15 : 45) też w miesiącu październiku, a nie jak ogólnie przyjęto w grudniu.

Jezus mając 30 lat wystąpił z misją (Luk. 3 : 23), umarł mając 33 i pół lat (14 nisan) na początku kwietnia, stąd wynika, że Jezus ukończyłby 34 lat życia około 10 października a więc urodził się w październiku.

Dzień Pojednania był również dniem przypominania „ale przy tych ofiarach dzieje się przypominanie grzechów na każdy rok” — Żyd. 10 : 3. Niech i dla nas też miesiąc ten będzie okazją do przypomnienia ważniejszych jego wydarzeń.

Październik 1517 r. zapoczątkował okres reformacji przez M. Lutera. Na podstawie chronologii biblijnej i faktów wierzymy, że od października 1874 r. Pan jest obecny niewidzialnie po raz wtóry. Od tego czasu Pan obficie nam błogosławi, przez udzielanie duchowych pokarmów za pośrednictwem Wiernego Siugi. Październik 1916 r. był ostatnim miesiącem pracy i życia br. Russella z tej strony zasłony. O dorobku jego pracy wyrażali się z uznaniem nawet jego przeciwnicy np. wrogie mu pismo „Continent” zamieściło następującą notatkę: „Jego pisma mają większą cyrkulację w gazetach każdego tygodnia niż innego człowieka żyjącego na ziemi, bez wątpienia większą niż wszystkich razem złożone publikowane pisma, księży i kaznodziejów w całej północnej Ameryce”. Korzystajmy z tych pism i będziemy za nie wdzięcznymi Panu Naszą miłość i wdzięczność udowodnić możemy przez znajomość prawdy a także przez pamięć o źródle i o Pańskich narzędziach.

Niech słowa Br. Spurgeon, towarzyszą ostatniej podróży Br. Russella napisane w depeszy do braci „Nim się skończy miesiąc październik nasz drogi br. Russell będzie z Panem”, przypomną nam w październiku, że nim się skończy symboliczny 10 październik (Wiek Ewangelii) mamy być gotowi stanąć przed Panem.

Ze spotkań młodzieży

„Jak cudowne tu spotkanie Pan nam zdarzył z łaski Szej, więc radośnie chciemy oddać Jemu cześć...” — tak brzmią słowa jednej z pieśni. My też chcemy oddać Panu cześć za Jego cudowne błogosławieństwa, które On na nas stale zlewa. Dowodem Jego stałego błogosławieństwa i Jego łaski jest konwencja młodzieżowa w Chorzowie, która odbyła się w dniu 28 maja 1970 r. Sala (ok. 170 miejsc) była całkowicie wypełniona. Przybyła młodzież z województwa krakowskiego i katowickiego. Konwencji przewodniczył brat Zdzisław Kotacz, który na wstępie w krótkich słowach przywitał przybyłą młodzież oraz braci i sióstr z okolicznych zborów. Ponieważ spotkanie nasze miało charakter młodzieżowy, toteż i wykłady były skierowane do młodzieży.

Pierwszym wykładem usłużył brat Leszczyński z Oświęcimia. Brat poruszył jedną najbardziej istotną kwestię w naszym życiu. Mówił o częstym i fałszywym wstydzie za Prawdę, za Chrystusa. My, młodzi nie musimy się wstydzić za naszego wspaniałego Zbawiciela. Powinniśmy raczej świadczyć o Jego cudownej miłości do nas, grzesznych ludzi.

Z kolei usłużywał brat Stanisław Kaleta. Korzystając z tego, że w Chorzowie znajduje się ogólnie znane Planetarium Śląskie, mówił on o gwiazdach, i planetach znajdujących się na Boskim Wschodzie. Wydawało by się taki romantyczny temat... jakże jednak bardzo związany z Biblią. To właśnie gwiazda prowadziła mędrców z dalekiego Wschodu do stajenki w Betlemie, to właśnie gwiazdy w pewien sposób są dla nas „znakami czasów”, znakami wypełniających się proctw Bożych.

Wśród nas znajdował się także br. Panek z Częstochowy. Niewątpliwie wszyscy ucieszyli się jego usługą. Swoje kazanie oparł na tekście z listu Ap. Pawła do Galatów 6 : 10 „Wszystkim dobrze czynić...” to hasło charytatywności i dobroczynności dla wszystkich ludzi ciągle przewijało się w jego słowach. W życiu dzieje

się tak, że najczęściej „człowiek człowiekowi jest wilkiem — chrześcijanina powinna jednak cechować dobroć i miłość dla wszystkich otaczających go bliźnich.

W drugiej części konwencji szerszy udział miała nasza młodzież. Z uwagą wysłuchaliśmy jednego z młodych braci. Pan położył mu na serce sprawę wiary, która w dzisiejszym czasie często narażona jest na uszczerbek. Swoje rozważania oparł na tekście: „Według wiary twojej niech ci się stanie...” (Mat. 9 : 29). W krótkim komentarzu do tych słów omówił pojęcie wiary, a także dał przykłady z życia Nowo- i Starotestamentowych mężów wiary. Na zakończenie życzył wszystkim zgromadzonym aby te słowa stały się udziałem wszystkich obecnych. Br. Juliusz Dąbek przygotował badanie dotyczące Jana Chrzciciela. Jest to postać szczególna; stoi na pograniczu dwóch epok, starożytnej i wczesnego chrześcijaństwa. Poglębiliśmy naszą wiedzę dowiadując się, że Jan Chrzciciel jest postacią historyczną. Świadczą o tym wszystkie Ewangelie, a także historyk — Józef Flawiusz — w swoich „Starożytnościach żydowskich” (XVIII, V, 2). Omówiliśmy wspólnie cechy charakteru Jana Chrzciciela. Niestety ze względu na brak czasu to interesujące badanie musieliśmy zakończyć.

Jako ostatni usłużył również jeden z młodzieży. Swoje rozważanie oparł na tekście z Przyp. Sal. 9:2—6. Powiedział on między innymi: „tak, jak mądrość przygotowała stół pelen obfitości, tak i Jezus przygotowuje stół, na którym z pewnością znajduje się chleb (Jan 6:35), woda (Jan 4:14), mleko (1 Piotr 2:2) i twarde pokarmy (Hebr. 5:14). Jezus także zaprasza wszystkich, zaprasza i ciebie i mnie, abyśmy pożywali te pokarmy, pokarmy przynoszące zbawienie, życie wieczne, które On sam przygotowuje. Pamiętaj, że jeżeli jeszcze nie jesteś przy tym stole, to przyjdź, bo Jezus już długo na ciebie czeka”.

Do urozmaicenia i wzbogacenia spotkania młodzieżowego przyczyniły się wiersze i pieśni wykonane przez młodzież. Cieszymy się, że możemy pogłębiać naszą wiedzę biblijną oraz rozwijać nasze talenty wokale-muzyczne ku czci Twórcy wszelkiego piękna. Dziękujemy serdecznie braterstwu ze zboru chorzowskiego za całą organizację konwencji młodzieżowej — za trud poniesiony w przygotowaniu tak posiłku cielesnego jak i duchowego. Oceniamy również przychylność braci Baptystów, którzy udostępili nam swój Dom Modlitwy.

Niechaj te chwile radosnego spotkania, które Bóg nam ziścił, pozostaną na zawsze w naszych sercach. Jemu niech będzie cześć i chwala.

Przekazując tą drobną cząstkę naszej radości łączymy również serdeczne pozdrowienia wszystkim Braciom i Siostram oraz chrześcijańskiej młodzieży.

Echa z Konwencji we Francji

WALLERS I FLERS LEZ LILLE

Drodzy w Panu braterstwo gdziekolwiek przebywacie! Łaska Wam i Pokój przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Pragniemy znowu podzielić się z braterstwem radością i przywilejem, jaki mieliśmy z łaski Ojca Niebieskiego, uczestnicząc na Uczcie Duchowej w dniach 2 i 3 maja w Wallers. Braterstwo uczestniczyło dosyć licznie, a również Pan zlał Swoje błogosławieństwa. Mile są takie spoczynki duchowe, kiedy rozmyślamy o tych kosztownych obietnicach. Słowo Boże mówi nam, że nie było na próżno podane, ale po to, aby wniosło radość i wesele do serc naszych, abyśmy odczuli, że bliżej jesteśmy zbawienia, niż gdyśmy uwierzyli. Gościli też między nami br. Gumielowie, a usługa tak brata Gumieli, jak i drugich braci, była wielce

budująca, ku wzmocnieniu wiary naszej i pobudzeniu do miłości i posłuszeństwa. Młodzież też miała przywilej zadeklamować kilka wierszy i odśpiewać kilka pieśni, a to ku większej czci naszego Stwórcy, i ku pociesze i radości uczestników. Było wiele miłych życzeń i pozdrowień z USA, Polski, Belgii i także z Francji, od tych braci i sióstr, którzy nie mogli uczestniczyć z nami, za które wszyscy uprzejmie dziękowali i kazali takowe przestać wszystkim, rozchodząc się z nadzieją, że znowu, o ile Pan dozwoli doczekać, to się wspólnie ucieszymy na Uczcie, która miała się odbyć w Flers dnia 17 i 18 maja.

Uczta ta się odbyła, braterstwo również się licznie zgromadziło, a bracia usłużyli w języku polskim i francuskim. Zarazem była to ostatnia usługa brata Gumieli na ziemi francuskiej. Pożegnaliśmy też na tej uczcie to braterswo, w którym zżyliśmy się bardzo w ciągu tych kilku tygodni, tak, że trudno nam było się rozstawać. Na uczcie panował miły nastrój duchowy. Jeden młody brat i jedna młoda siostra okazali swe poświęcenie; wszyscy życzyli im obfitych łask Bożych i wytrwania wiernie przy Panu. Na tej uczcie uczestniczyło również braterstwo Dziuk, przekazując wiele miłych życzeń i pozdrowień od braterstwa z USA.

Jeszcze raz wspominamy, że usługa ta była bardzo pożyteczna, a rady Pańskie o wszystkim i dla wszystkich, wszyscy byliśmy wielce uradowani i pocieszeni, a zarazem ostrzeżeni, gdyż wielkie są złudzenia, sidła i pokusy; także dni są złe, a zwodzący i zwiedzeni postępują w gorsze. Dlatego wszyscy patrzmy na Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Młodzież odśpiewała wiele pieśni w języku francuskim, a brat Eli Gerville — staruszek, któremu minęło 100 lat w grudniu — usłużył jeszcze braterstwu i to z taką energią, na jaką my młodzi nie umiemy się zdobyć. Jeszcze raz wszyscy dziękowali za przekazane życzenia i pozdrowienia i prosili także wszystkim takowe przestać i podzielić się z braćmi na łamach „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Sion”.

Za uczestników Br. Jamrozik

LAMORLAYE I LENS

Drodzy w Panu Braterstwo gdziekolwiek przebywacie. Pokój Wam w imieniu Pańskim. Tak, jak miło nam jest, gdy czytamy wiadomości z konwencji urządzanych przez braci, tak i my pragniemy podzielić się tym błogosławionym przywilejem, jak mieliśmy podczas pory letniej. I tak dnia 5 lipca mieliśmy jednodniową Ucztę Duchową w LAMORLAYE (okolicie Paryża), w bardzo pięknej i wygodnej sali, gdzie zebrało się około 100 braci i sióstr. Na konwencji tej po raz pierwszy mieliśmy przywilej spotkać i poznać braterstwo Litwin i ich córkę. Brat Litwin usłużył dwoma wykładami, był też jeden wykład w języku francuskim, jeden wykład w którym usłużył brat miejscowy oraz usłużył także jeden z braci przyjezdnych ze środkowej Francji. I ta miła społeczność szybko nam przeminęła. Równocześnie oceniliśmy szczerą gościnność braterstwa, które urządziło tę ucztę i trzeba przyznać, że każdy mógł odczuć wielkie błogosławieństwo.

Gdy braterstwo Litwin powróciło z Polski, znów była urządzona Uczta Duchowa, w dniu 26 lipca w północnej Francji. I tak, przy pomocy i łasce Pana mieliśmy możność zgromadzić się w sali Merostwa w LENS. Sala była bardzo piękna i dogodna, a bracia i siostry licznie uczestniczyli i przy stole Pańskim spędziliśmy cały dzień. Usługa br. Litwina była wielce budująca i na czasie. Usłużył też brat Eli; mający ponad 100 lat, zawstydza nas swoją energią i obfitą usługą w słowie Pańskim.

Tak na pierwszej jak i na drugiej konwencji otrzymaliśmy wiele miłych życzeń i pozdrowień, tak z Polski i USA jak również od wielu braci z całej Francji,

Belgii oraz Australii, którzy nie mogli z nami uczestniczyć w tych Uczcie Duchowych. Wszyscy bardzo za nie dziękowali i życzeniem braci i siostr było, aby również takowe przesłać przez łamy „Straży”, „Na Straży” i „Journal de Sion”.

Po zakończonej Uczcie były jeszcze wyświetlone 3 filmy biblijne, przez które można było sobie wyobrazić, jak wyglądało życie i początkowa działalność Pana i Jego naśladowców.

Następnie 9 sierpnia znowu mieliśmy przywilej zgrupować się w mniejszej liczbie u braterstwa we Flers, gdzie to między nami gościli braterstwo Świderek i siostra Suchy; znów mieliśmy sposobność zapoznać się z braterstwem i odebrać wiele miłych życzeń tak z Polski jak też i USA podanych przez tychże braterstwa. Korzystaliśmy z milej usługi br. Świderek, a także br. Kosmałskiego, który podzielił się z nami miłymi wrażeniami z pobytu w Polsce i na Generalnej Konwencji w Krakowie.

I dla tego błogosławionego przywileju możemy powiedzieć zgodnie z Psalmistą Dawidem (Ps. 84:3, 6, 11—12, Ps. 89:16)

„Żąda i bardzo tęskni dusza nasza do sieni Pańskich, a serce nasze do Boga żywego. Błogosławiony człowiek, który ma siłę swoją w Tobie; w których sercu są drogi Twoje. Lepszy jest dzień w sieniach Pańskich niż gdzieindziej tysiąc. Albowiem Pan jest słońcem i tarczą, tuś łaski i chwały Pan udziela. Błogosławiony lud, który zna dźwięk głosu Pańskiego; w światłości oblicza Twego chodzić będą”.

Życzę więc wszystkim miłym w Panu tego błogosławieństwa, które ubogaca, a które o życzenia wyrazili wszyscy uczestnicy tych konwencji dla wszystkich braci i siostr.

W imieniu braterstwa
brat i sługa S. Jamrozik

Pawłów k./Lublina

Drogo Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska i pokój niechaj się Wam pomnoży przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa.

Będąc powodowani miłością i wdzięcznością do Naszego Niebieskiego Ojca za stałe i obfite łaski i błogosławieństwa duchowe, pragnęliśmy urządzić ucztę duchową dla Jego dzieci a naszych braci i siostr. Pan pobłogosławił nasze zamiary i przy Jego pomocy mogliśmy urządzić dwudniowe nabożeństwo w dniach 13 i 19 lipca br. w miejscowości Pawłów koło Lublina.

Chociaż pogoda nie dopisywała, to jednak nie zdołała ona przeszkodzić, by w sercach licznie zgromadzonych braci i siostr z kraju i zagranicy panowała pogoda ducha, radość ze społeczności braterskiej i jasności słońca miłości Bożej.

Wszyscy uczestnicy otrzymali wiele zbudowania duchowego z usługi braci, lecz najbardziej wzruszającym i budującym było zebranie świadectw, w którym wiele osób wyrażało swoje doświadczenia oraz dzieliło się radością i błogosławieństwami otrzymanymi na tej uczcie duchowej.

Poświęciły się również dwie siostry, którym z głębi serca życzymy wytrwania na tej wąskiej drodze aż do zwycięstwa.

Przy zakończeniu uczestnicy wyrazili życzenie, aby przez łamy pisma „Na Straży” podzielić się tą radością z braćmi i siostrami co też czynimy przesyłając również Wam wszystkim życzenia obfitych łask i błogosławieństw Bożych, ażebyśmy wszyscy mogli pozostać wiernymi Panu aż do śmierci i otrzymać wejście do wiecznej radości poza zasłoną.

Pozostajemy w miłości bratniej
Uczestnicy Konwencji w Pawłowiu

(Olsztynek — woj. olsztyńskie)

Droży w Panu Jezusie Chrystusie Bracia i Siostry! Miło nam jest donieść za pośrednictwem „Na Straży”, że Pan dał nam doznać wielu łask i błogosławieństw na uczcie duchowej, która odbyła się w dniach 15—16 08 br. w Olsztyńku. Tak jak w ubiegłych latach, korzystaliśmy z życzliwości i gościnności miejscowego Zboru Braci Baptystów, którym wyrażamy wdzięczność za udostępnienie pięknej sali „Domu Modlitwy”.

Słowo Boże przemawiające za pośrednictwem braci usługujących, mimo postępu i upływu czasu, okazało się w dalszym ciągu jedynym i niezastąpionym eliksirem życia, a Chrystus jedynym Lekarzem, który ma moc uleczyć każdego człowieka i całą ludzkość z utra-pień chorób i śmierci.

Dwie siostry okazały swoje poświęcenie Bogu przez chrzest. Życzymy im błogosławieństwa, radości i wytrwania w postępowaniu za Wodzem naszym Jezusem Chrystusem.

Bogu niech będą dzięki za opiekę i otrzymane błogosławieństwa.

(A.K.)

Nie daj się zwyciężyć złu

ale zło dobrem zwyciężaj

(Rzym. 12 : 21)

PISMO RELIGIJNE POŚWIĘCONE DLA DOBRA LUDU BOŻEGO I CHWAŁY BOŻEJ
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

REDAGUJE: KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Juliusz Dąbek — Kraków, ul. Zwycięstwa 14 lub Redakcja „Na Straży” Kraków ul. św. Filipa 13/18a
Prenumerata roczna wynosi 30 zł Numer pojedynczy 5 zł

Czytelnicy którzy nie są w stanie opłacić prenumeraty, proszeni są o powiadomienie nas celem otrzymania „Na Straży” bezpłatnie



ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

Rok założenia 1958

LISTOPAD-GRUDZIEŃ 1970 R.

Nr 6

Spis treści: Nadzieja ugruntowana na ufności ■ Przystosowanie się do Królestwa ■ Nie czyń niczego czym brat się gorszy ■ Ambasador Chrystusowy więźniem ■ Pokrzyżowanie złych zamysłów ludzkich ■ Konwencja młodzieżowa ■ Kurs biblijno-umykalniający dla młodzieży ■ Do wszystkich Czytelników „Na Straży”.

NADZIEJA UGRUNTOWANA NA UFNOŚCI

„Przeto nie odrzucajcie ufności waszej, która ma wielką zapłatę; albowiem cierpliwości wam potrzeba, abyście wolę Bożą czyniąc odnieśli obietnicę” — Zyd. 10 : 35, 36.

Ufność jest to zaufanie, przeto myślą apostoła jest: Nie odrzucajcie waszej wiary, waszego zaufania, które ma wielką zapłatę. Dziwnym nam się zdaje niekiedy, że Bóg nagradza wiarę raczej aniżeli uczynki. Z pewnością, że któkolwiek inny ułożyłby inny plan, którego treścią byłoby: „Nagrodzę cię odpowiednio do twoich czynów.” Bóg zaś oświadcza, iż nagrodzi nas według naszej wiary, ufności, szczerości i uczciwości. W obecnych warunkach Bóg nie może nic uczynić z człowiekiem nieuczciwym. Podczas tysiąclecia osoby takie otrzymają konieczną chłostę, aby mogły być doprowadzone do zgody ze sprawiedliwością. Jednakowoż w czasie obecnym Bóg powołuje tylko tych, co są szczerego serca.

Gdy przyszlismy do wyrozumienia Pisma Św. i gdy oczy nasze zostały pomazane Duchem Św. tak, że mogliśmy zobaczyć głębokie rzeczy Boże, poznaliśmy, że Bóg posiada wielki i cudowny plan. Gdy królestwo Jego zostanie ustanowione wszystkie narody ziemi będą błogosławione, a znajomością chwały Bożej zosta-

nie napełniona cała ziemia. Żaden nie będzie potrzebował mówić drugiemu: „Poznaj Pana, albowiem wszyscy Go poznają od najmniejszego z nich aż do największego z nich” — Jer. 31 : 34.

Bóg nie liczy się jeszcze z całym światem, lecz tylko z niektórymi. Był czas, gdy Bóg liczył się tylko z narodem izraelskim. Później, poczynawszy od Pana naszego Jezusa, który zachował zakon i osiągnął błogosławieństwo obiecane przymierzem zakonu — Boskim planem było, aby z pomiędzy wszystkich narodów i części ziemi, wybrać lud imieniowi Jego, lud, który ma otrzymać imię Jezusowe, jako Jego Oblubienica, małżonka Barankowa.

Jak niewiasta jest złączona z mężem i nosi jego imię (nazwisko), tak to małe grono jest powoływane ze świata, aby nosiło imię Chrystusowe. Słowo Chrystus oznacza, jak to już wiemy, pomazańca Bożego, którego Głową jest Jezus, a ciałem Jego Kościół. Bóg postanowił wybrać Kościół i postanowił także, aby to nie było dokonywane przemocą, ani przymusem. Ktokolwiek przypuszcza, że Bóg liczył się ze światem, ten się myli. Pismo Św. mówi, że Bóg pociąga pewną klasę, pewien szczególny lud. Pan nasz Jezus jest wielkim pasterzem owiec, owce znają głos Jego i idą za Nim.